

go północnym końcu zaprojektowano klatkę schodową, windę towarową oraz wyjście gospodarcze z budynku. W południowej części przybudówki znajdować się będzie hall wraz z klatką schodową.

Na parterze zaprojektowano: jadalnię i kuchnię wraz z zapleczem. Na piętrze znajdować się będą pokoje dwuosobowe. Od wschodu projektuje się taras, częściowo zadaszony, dostępny z korytarza. Na poddaszu typu mansard zlokalizowano pokoje jedno- i dwuosobowe oraz strych gospodarczy. Projektowany budynek jest zwartą bryłą o jednolitym detalu architektonicznym, nawiązującą w swej formie do projektów i realizacji budynków z lat trzydziestych naszego stulecia, podtrzymującą zarazem klimat i skalę małego miasta.

Ze swej strony Komitet Budowy Domu Spokojnej Starości w Miechowie oraz Zarząd międzyzborowy Zrzeszenia wyrażają gorące i szczere podziękowanie wszystkim tym, którzy czynem i dobrym słowem przyczynili się do podjęcia i realizacji prowadzonej przez nas inwestycji. Skoro Pan obiecał, że wynagrodzi nawet kubek wody podany potrzebującym, to tym bardziej udzieli swego błogosławieństwa i nagrody tym, którzy „dobrze czynią domownikom wiary”. Jednocześnie wszystkich ofiarodawców pragniemy poinformować, że wszelkie wspierające ofiary winni składać za pośrednictwem konta I.O. PKO w Krakowie Nr 35510-28512-136, z dopiskiem na odwrocie blankietu: „Dom Spokojnej Starości w Miechowie”.

INFORMACJA

o konwencjach w miesiącach sierpniu i wrześniu 1986 r.

- **sierpień, 2—8.** Willingen — RFN. III Międzynarodowa Konwencja Badaczy Pisma Świętego.
- **sierpień, 22—24.** Białogard, woj. koszalińskie; ul. Szosa Połczyńska 9.
- **wrzesień, 7.** Tarnów, sala widowiskowa Teatru im. L. Solskiego, nabożeństwo organizowane przez Zbory w Jasle i Pleśnej.

BŁOGOSŁAWIENI ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- W dniu 25. marca 1986 r. zasnął w Panu brat **Jan ZYŁA**, członek Zgromadzenia w Biłgoraju. Przeżył 81 lat. W 1927 roku ofiarował się Panu, 51 lat służył braciom i siostram jako starszy zborowy, i jako sługa zakończył swą ziemską pielgrzymkę.
- W dniu 24. maja 1986 r. zasnął w Panu brat **Ludwik GAŁUSZKA**, członek Zboru w Burgrabicach k/Nysy. Przeżył 94 lata, w tym 60 lat w Prawdzie.
- Dnia 13. lutego 1986 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat **Wojciech PAWLIK**, członek Zboru w Knurowie, przeżywszy 82 lata. Przez 44 lata służył jako starszy zborowy.
- W dniu 16. maja 1968 r. zasnęła w Panu siostra **Aniela PARDAŁA**, członek Zboru w Krakowie. Przeżyła 82 lata, w tym 50 lat w Prawdzie.

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO WYDAWANE STARANIEM ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży” ul. Filipa 13/18a 31-150 Kraków.

Konto PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-28512-136

Prenumerata roczna wynosi złotych 240.—

Numer pojedynczy złotych 40.—

Drukarnia Narodowa — Zakład Nr 6, Kraków, ul. E. Orzeszkowej 7. — Zam. 440/86. Nakład 2.000 egz. A-9.

Sygnat M.



Rok założenia 1958

WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK

1986

Nr 5

ZŁOTY TEKST NUMERU: „Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam mówili słowo Boże, których obcowania koniec upatrując naśladować wiary ich.” (Żyd. 13:7)

SPIS TREŚCI: Wspomnienia o Br. Russell ◇ Niebezpieczeństwo duchowej pychy ◇ Obrachunek ze sługami ◇ Rocznica Reformacji ◇ Sprawozdanie z Konwencji Generalnej ◇ Echa z konwencji

Wspomnienia o Br. Russell

Historia biblijna oraz historia rozwoju Kościoła opisuje nam życie wielu wiernych i błogosławionych sług Bożych, których imiona zostały utrwalone po wszystkie czasy jako przykłady żywej wiary i ufności w Boga oraz wytrwałości w dziele głoszenia Ewangelii.

W bieżącym roku, w ostatnim dniu października przypada 70-ta rocznica śmierci brata Charles Taze Russella. Dnia 1 listopada 1916 roku rozeszła się między ludem Bożym smutna i bolesna wiadomość, że wierny sługa Pański zakończył swój doczesny żywot. Zmarł w pracy misyjnej w pociągu kolei Santa Fe w drodze do Kalifornii. Charles T. Russell znany w całym świecie jako Pastor Russell — autor wielu dzieł biblijnych, kaznodzieja i sługa Ewangelii Chrystusowej urodził się w Pittsburgu Pa. dnia 16 lutego 1852 roku, zmarł 31 października 1916 roku. Był synem Józefa i Elizy z domu Birney — Russell, pochodzenia szkocko-irlandzkiego. Pod wpływem chrześcijańskich rodziców w młodym już wieku zaczął się interesować filozofią i religią. Należał do Kościoła Kongrega-

cjonalnego, gdzie był bardzo czynny w pracy misyjnej. Nauka o wiecznych mękach prawie dla całego rodzaju ludzkiego z wyjątkiem małej liczby świętych wydawała mu się nie do przyjęcia. Między innymi powiedział: „Jeżeli Bóg użył swej władzy, by stworzyć człowieka, o którym wiedział, że zgrzeszy i z góry przeznaczył go na wieczne męki, taki Bóg nie może być ani sprawiedliwym, ani miłującym Bogiem, a Jego zasady byłyby niższe od ludzkich”. Nie przestał jednak wierzyć w istnienie Boga, lecz nie chciał uznać za prawdę pospolicie głoszonych teorii i nauk Kościoła rzymsko-katolickiego i kościołów protestanckich. Skierował więc swoją uwagę wyłącznie na Słowo Boże zawarte w księgach Starego i Nowego Testamentu Pisma Świętego. Powróciwszy do Słowa Bożego postanowił starannie i systematycznie badać Biblię. W wyniku tych poszukiwań całe swoje życie poświęcił nauce Pisma Świętego. Pisał i wydawał dzieła o tematyce biblijnej oraz wygłaszał tysiące płomiennych kazań obwołując poselstwo o Królestwie Chrystusowym. Był on

największym biblijnym nauczycielem czasów Paruzji Chrystusa. Charles T. Russell nie był założycielem nowej religii ani nie rościł sobie do tego pretensji, lecz ożywił wielkie prawdy głoszone przez Chrystusa i Apostołów oraz sprawił, że zaświeciły one ponownie jasnym światłem dwudziestego wieku. Nie przypisywał sobie specjalnego objawienia od Boga, lecz twierdził, że nadszedł właściwy, od Boga postanowiony czas, aby Pismo Święte było zrozumiane i wyjaśnione Boski Plan Wieków. Oddał tej pracy cały swój czas, energię i majątek. Pastor Russell, rozumiejąc Boski Plan błogosławienia całego rodzaju ludzkiego, nie szczędził wysiłku i energii, aby dać poznać światu te wielkie prawdy. Nigdy nie miał wakacji, pracował ustawicznie aż do końca swego życia. Podobnie jak inni chrześcijanie spodziewał się Wtorego Przyjścia Chrystusa między rokiem 1872 a 1876. Udowodnił Pismem Świętym, że Chrystus Pan nie miał powrócić jako materialna istota widoczna dla wszystkich ludzi, lecz jako duch niewidzialny, ale rozpoznawalny w działaniu i że Jego Obecność rozpoczęła się w 1874 r. Skłoniło go to do wydania dzieła pt. „Cel i sposób powrotu naszego Pana”. Książka ta osiągnęła ogromną popularność. Pojmując potrzebę rozjaśniania prawdy tym, którzy zaczęli się interesować zagadnieniami czasu końca, postanowił w roku 1879 wydawać pismo pt. „The Watch Tower and Herald of Christ's Presence”, którego aż do końca życia był redaktorem. Był również prezesem Stowarzyszenia Watch Tower Bible and Tract Society — od jego założenia w 1884 roku aż do śmierci. Był autorem i wydawcą dzieł, które powstawały między rokiem 1881 a 1914:

- „Pokarm dla myślących chrześcijan” (1881 r.)
— nakład 1 450 000 egz.
- „Cienie przybytku” (1881 r.)
— nakład 1 000 000 egz.
- „Boski Plan Wieków” (1886 r.)
— nakład 4 817 000 egz.
- „Nadszedł czas” (1889 r.)
— nakład 1 657 000 egz.
- „Przyjdź Królestwo Twoje” (1890 r.)
— nakład 1 578 000 egz.
- „Walka Armageddonu” (1897 r.)
— nakład 464 000 egz.
- „Pojednanie człowieka z Bogiem” (1899 r.)
— nakład 445 000 egz.
- „Nowe Stworzenie” (1904 r.)
— nakład 423 000 egz.
- „Co mówi Pismo Święte o piekle” (1901 r.)
— nakład 3 000 000 egz.

Zorganizował i prowadził Biuro Wykładów Pisma Świętego, które zatrudniało bez przerwy 70 wykładców oraz dodatkowo 700 mówców do wygłaszania kazań z Pisma Świętego. Sam pisał artykuły do dwutygodnika „Watch Tower” oraz miesięcznika „The Overland Monthly”, których nakłady osiągnęły 50 milionów egzemplarzy. Oprócz tego ponad 4 tysiące wydaw-

nictw drukowało jego tygodniowe kazania.

Pastor Russell trzymał się ściśle nauk Pisma Świętego. Wierzył i nauczał, że żyjemy w czasie Wtorej Obecności Chrystusa, który przyszedł jako król w roku 1874. Jest to czas ostateczny, Koniec Wieków, w ciągu którego Pan przeprowadza swoje wielkie dzieło zniwa.

W 1910 roku Charles T. Russell odwiedził Rosję i Palestynę, gdzie wygłosił kazania do tysięcy Żydów na temat ich powrotu do Palestyny. W 1911 roku był członkiem komitetu, który wyjechał w podróż dookoła ziemi w celu zbadania pracy misyjnej w Japonii, Chinach i Indiach. Przy tej sposobności ponownie przemawiał do Żydów w Palestynie, tłumacząc im proroctwa o ich powrocie do ziemi ojców.

W ciągu 42-letniej pracy ewangelicznej Charles T. Russell nigdy bezpośrednio lub pośrednio nie prosił o pieniądze — dzieło, które prowadził było dziełem Bożym a nie ludzkim. Poświęcił cały swój majątek na cele głoszenia Ewangelii, a na osobiste wydatki otrzymywał od Towarzystwa 11 dolarów miesięcznie. W testamentie pozostawił:

„MÓJ ZAPIS MIŁOŚCI”

Drogiej rodzinie Bethel zostawiam najlepsze życzenia błogosławieństwa Bożego, które ubogaca, a nie dodaje smutku. Te same życzenia zasylam również wszystkim należącym do rodziny Bożej na każdym miejscu, a szczególnie radującym się z Prawdy w tym czasie zniwa. Błagam was wszystkich, abyście rośli w łasce, umiejętności, a nade wszystko w miłości, która jest najważniejszym owocem ducha, we wszystkich jej przejawach. Bądźcie pokorni nie tylko wobec świata, ale jeden względem drugiego, także cierpliwi jedni względem drugich i wszystkich ludzi, bądźcie dobrzy dla wszystkich, starajcie się o braterską miłość, pobożność i czystość. Przypominam, że te przymioty są nam niezbędne, abyśmy mogli osiągnąć Królestwo, a według zapewnienia Apostoła: „*gdy to czynić będziemy, nigdy się nie potkniemy. Tak bowiem hojne dane wam będzie wejście do wiecznego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa*”. Mam nadzieję dla siebie, jak i dla całego Izraela Bożego, że nie za długo spotkamy się, abyśmy nie rozstali się więcej będąc z naszym Mistrzem, w Pierwszym Zmartwychwstaniu, gdzie jest zupełność radości po wszystkich czasach. Gdy ocucimy się, będziemy szczęśliwi będąc Jemu przypodobani — przemienieni z Chwały w Chwałę.

— podpisano —

Charles Taze Russell

(Na podstawie „Straż” Nr. 5, 1946 r.
opracował Stanisław Kaleta)

Niebezpieczeństwo duchowej pychy

Pycha w jakiegokolwiek formie jest niebezpieczna dla każdego człowieka. Dobrze wyraża to przysłowie: „*Przed zginieniem przychodzi pycha, a przed upadkiem wyniosłość ducha*” (Przyp Sal 16:18). W rzeczywistości bardzo mało jest ludzi, którzy mogliby mieć jakiś słuszny powód do dumy! Niektórzy powodowani pychą wyniosłości ducha noszą wysoko uniesione głowy, jakby zostali stworzeni w szczególny sposób, z jakiegoś lepszego „prochu ziemi”, choć w rzeczywistości ich pochodzenie nie jest żadnym powodem do chluby. Zwykle wystarcza takiemu pyszałkowi kilka generacji swego rodu.

Świat uczy się, że nie jest mądrze chlubić się z bogactwa, skoro ktoś może zapytać, przez kogo i skąd owe dobra zostały zgromadzone, a także, czy sposób ich uzyskania był uczciwy. Duma z wykształcenia też nie jest właściwa, gdyż jest to tylko wiedza o tym, co inni ludzie odkryli lub napisali jako historię. Ci, którzy chlubią się w dzisiejszych czasach wielkim wykształceniem muszą posiadać wielką pokorę, gdyż to, czym dzisiaj się szczycą, może być obalone przez następne odkrycie. Naukowe książki napisane w 1900 roku dzisiaj są już nieaktualne, a teorie przez nie głoszone są obalane w świetle obecnej wiedzy. (Pisane w 1916 roku — przyp. tłum.). Jeżeli zatem jest rzeczą słuszną chlubić się z posiadanej wiedzy, to dobrze byłoby nadać za aktualnymi osiągnięciami nauki.

Chlubienie się własną urodą czy doskonałością budowy fizycznej również w żaden sposób nie może być uzasadnione, ponieważ są to cechy dziedziczne. A zatem raczej rodzice, a nie dzieci, mogliby mieć jakieś powody do dumy. Pysznienie się z powodu ubrania czy ozdób jest niedorzecznością. Być może producent odzieży czy biżuterii mógłby mieć jakiś uzasadniony powód do chluby, ale nie ten, co te rzeczy jedynie ubiera. Przecież on korzysta tylko z osiągnięć i pracy innych.

DUCHOWA PYCHA GORSZA OD WSZYSTKIEGO

Naszym tematem jest jednak duchowa pycha! Wyróżnimy dwa rodzaje pychy: pierwszy to duchowa pycha tych, którzy są chrześcijanami tylko z imienia i drugi, który dotyczy prawdziwych chrześcijan.

Duchowa pycha nominalnego „odwiedzacza” kościołów nie zawsze jest obłudą. Przestrzega on duchowych form i ceremonii, słucha duchownych pieśni i kazań i często jest przekonany, że tak jak wielu innych, i on jest chrześcijaninem. Czyż nie uczęszcza regularnie na nabożeństwa? Czy nie ofiaruje regularnych dat-

ków nie tylko na utrzymanie kościoła, ale i na ogólne potrzeby pracy Pańskiej — np. na cele dobroczynne, gdy ktoś zwróci się czasem do niego z prośbą o pomoc?

Większość „odwiedzaczy” kościołów, niezależnie od tego, jak przeżyli tydzień, jak odnosili się do rzeźnika czy piekarza, z samozadowoleniem i dumą dołącza się do pokątnych grup ludzi udających się w kierunku zabudowań kościelnych. Ogarnięci duchową pychą lubują się zwykle w okazałych, arystokratycznych i eleganckich miejscach kultu. Jako efekt nabożeństwa odczuwają samozadowolenie. Czyż nie uwielbili Boga? Wszyscy ludzie winni oddawać cześć Stwórcy, a jednak wielu tego nie czyni! Czują oni duchową pychę i wyższość, gdy porównują się do nieobecnych. Nie przyszli tutaj, aby otrzymać duchową lekcję. Nawet jeżeli takowa lekcja była wygłoszona w miejscu, do którego się udali, nie są w stanie jej przyjąć, nie będąc spłodzonymi z ducha. Nie łakną oni sprawiedliwości ani prawdy. Zaspokoiłi jedynie swoje poczucie obowiązku. Dokonawszy w pewnym sensie pokuty, mają nadzieję, że coś kiedyś wpłynie na poprawę ich postępowania, zbawi ich może od najgorszych czyścicowych mąk, a może nawet uczyni ich godnymi niebieskiej nagrody. Dlaczego Pan Bóg nie miałby okazać im swojej wdzięczności za to, że zaparli samych siebie i stracili kilka godzin swojego cennego czasu, aby Go uwielbić.

Jeśli nawet w taki sposób tego nie mówili, są przekonani, że Bóg byłby wielce niesprawiedliwy, gdyby przeszedł obojętnie obok ich zasług i nie udzielił im nagrody. Są pyszni i samozadowoleni, a tak długo, jak będą trwali w tym stanie, nie mają najmniejszej szansy, by mogli poznać Prawdę. Nie przypuszczamy też, aby wielki przeciwnik zwracał na nich szczególną uwagę. Będąc pod jego wpływem, w niczym nie mogą mu zaszkodzić. Czyż nie on pierwszy okazał pychę mówiąc w sercu swoim: „*Wstąpię na wysokość obłoków (zajmę wyższe stanowisko niż inni), będę równy Najwyższemu*”? (Iz 14:14). Duchowa pycha jest z całą pewnością największym błędem Szatana. Stan wyniosłości ducha doprowadził go do zupełnego upadku.

Istnieją też ludzie, którzy nie udając, że wierzą w Boga, Jezusa Chrystusa, czy Biblię, wpadają w coś, co też można by nazwać duchową pychą. Dumni są ze swej moralności, umiejętności uczciwego prowadzenia się i przyzwoitości. Nigdy się nie upijają, nie popełniają wielkich niemoralności, jak czyni to wielu innych. Uniesieni dumą i pychą powiedzą: „*Wydaje mi się, że jestem tam samo dobrym człowiekiem jak wielu członków kościoła, choć nigdy w kościele*

nie byłem". Mówiąc to jednak myślą: „Wydaje mi się, że jestem lepszy od każdego z tych, którzy chodzą do kościoła”. Tacy jedynie mieszają skromność wypowiedzi z wyniosłością myśli w odpowiedniej proporcji po to, aby wyrzucić jak największe wrażenie na słuchaczach.

Spróbujmy posunąć nasze rozważanie jeszcze dalej i zapytajmy, jakie dobre uczynki szczególnie ich cieszą. „Bracia” czy „Masoni” mogliby nam odpowiedzieć. Spędzają całą noc u boku brata z Łoży, który nie jest aż na tyle chory, aby wymagał szczególnej opieki lub też, gdy i tak opiekuje się nim wykwalifikowana pielęgniarka, a przekonani są jakoby spełniali znaczny uczynek miłosierdzia. W zasadzie dumni są z tego, że nie gwałcą prawa i wiedzą uczciwy, przyzwoity żywot. Czy może to być jednak powodem do chluby i samozadowolenia? Czyż jest człowiek, który nie powinien przestrzegać przepisów prawa i wstydić się, gdy mu się to nie udaje, szczególnie, gdy uświadomi sobie fakt, że prawo nie jest dla dobrych ludzi, lecz dla przestępców?

DUCHOWA PYCHA W PRAWDZIWYM KOŚCIELE

Teraz doszliśmy do rzeczy najważniejszej! Pycha, która jest jedynie głupotą albo czymś podobnym do obłudy w świecie czy nominalnym chrześcijaństwie dla dziecka Bożego staje się poważnym niebezpieczeństwem, jeśli wkradnie się w jego serce i życie. Ale dlaczego uważamy, że duchowa pycha jest tak niebezpieczna dla kogoś spośród świętych Pańskich, podczas gdy dla świata może być czymś nieco większym niż niedorzeczność? Różnica jest ogromna, gdyż święci mają być szczególnymi reprezentantami Boga w świecie. Jeśli chcą otrzymać chwałę, cześć i nieśmiertelność, do której zostali powołani przez Pana, muszą przemieniać się na podobieństwo umiłowanego Syna Bożego. Jeśli całkowicie oddali się Panu i przez zastosowanie ofiary Zbawiciela zostali usprawiedliwieni od grzechu, jeżeli weszli w ten sposób do rodziny Bożej i zostali spłodzeni z ducha świętego, to w ich życiu nastąpiła wielka zmiana. Stare rzeczy przeminęły, a wszystkie stały się nowymi. Ci i tylko ci są w ciągu wieku Ewangelii na próbie wiecznego życia lub wiecznej śmierci. Spośród wszystkich pokus i sidła najbardziej niebezpiecznym jest dla nich grzech duchowej pychy. W miarę jak pojawia się pycha, duch Pański ustępuje, a duchowość indywidualna ustaje. Duchowa choroba, jeśli nie zostanie uleczona, z pewnością doprowadzi do wtórej śmierci, gdyż: „Bóg się pysznym sprzeciwia, a pokornym łaskę daje” (Jak 4:6).

To właśnie niebezpieczeństwo, które wciąż nam zagraża, miał na myśli apostoł Piotr, kiedy pisał do Kościoła: „Unizajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego” (1 Piotr 5:6). Nasz Mistrz powiedział zaś: „Kto by się wywyższał, będzie poniżony, a kto by się poniżał, będzie wywyższony” (Mat 23:12).

PIERWSZY SYMPTOM TEJ DUCHOWEJ CHOROBY

Ktoś mógłby zapytać — Jak rozpoznać duchową pychę? Najgorszą rzeczą w tej chorobie jest to, że ludzie, którzy wpadają w pychę rzadko zdają sobie z tego sprawę. Tacy czasami przejawiają pozory pobożności oszukując w ten sposób nie tylko innych, ale i siebie, co uniemożliwia im dostrzeżenie działającej w nich pychy, która jest łatwo widoczna dla innych.

Jeżeli myślisz, że twoja obecność na nabożeństwach, czytanie codziennie wielu stron „Wykładów Pisma Świętego”, rozdawanie i sprzedawanie wielkiej ilości broszur i książek stają się powodami do chluby — miej się na baczności. Takie usposobienie do chlubienia się jest wskazówką, że znajdujesz się w niebezpieczeństwie popadnięcia w duchową pychę, jeśli złożą się ku temu odpowiednie warunki. Wszystkie te rzeczy są dobre i godne pochwały, wszystkie są właściwe i powinieneś odczuwać pewien stopień zadowolenia, że znajdujesz w sobie chęć, aby zrezygnować z czytania gazety czy powieści, aby powstrzymać się od plotek czy celu poświęcenia swego czasu rzeczom tak pożytecznym, tak rozsądnym, które pozostają w zgodzie z wolą Bożą, lecz jakiegokolwiek usposobienie, aby chlubić się z tych rzeczy, winno skłonić cię do wnikliwego zbadania motywów, które powodują twoją aktywność w służbie dla Pana.

Nie myślimy, że wspomnienie w zeznaniu świadectw o naszej działalności jest niewłaściwe. Wręcz przeciwnie, wszystkie te rzeczy mogą być opowiedziane, aby zachęcić innych, aby dać dowód naszej miłości dla Pana i gorliwości w służbie dla Niego. To, przed czym ostrzegamy, to skłonność do chlubienia się ze wszystkiego, co możemy zrobić, czym możemy być jako dzieci Boże. Nie mamy nic, czym moglibyśmy się chlubić. Nawet jeśli oddaliśmy wszystko, co mamy, aby nakarmić ubogich w duchu, jeśli poświęciliśmy cały nasz czas w celu rozprzestrzeniania Prawdy i całą naszą energię, aby oddać chwałę Imieniu Pańskiemu, to, poświęciwszy wszystko, winniśmy czuć, że tak naprawdę to niczym nie przysłużyliśmy się Panu, lecz jedynie mieliśmy sposobność okazania odrobiny poświęcenia naszego serca, oceniając rozliczne błogosławieństwa dotąd z Jego ręki otrzymane i oczekując na jeszcze cudowniejsze łaski, które są nam obiecanie, jeśli będziemy wiernymi. Dobrze napisał to poeta:

Niech serce moje wrażliwie
żądności pychy dostrzega.

DALSZE OBJAWY

Innym objawem słabości, jaką jest duchowa pycha, bywa nadmierna skłonność umysłu do krytykowania innych. Gdyby ktoś, uczestnicząc w zeznaniach świadectw czy badaniu Pisma Świętego, nie potrafił usłyszeć żadnego dobrego zeznania czy odpowiedzi na pytanie z wyjątkiem swojej własnej, gdyby sądził, że żaden starszy nie umie poprowadzić dobrze takich zebrań — taki winien dostrzec w sobie niebez-

pieczny objaw duchowej pychy. Nie znaczy to, że takie sytuacje nie mogą się zdarzyć, ale jest źle, gdy tak bywa zawsze. Jest właściwą rzeczą zwracać na to uwagę i wzajemnie się o tym informować, aby szybko dostrzec wszystko, co nie jest zgodne z Pismem Świętym, każdy przypadek niewłaściwego sądu, który może nam przeszkadzać w efektywnej służbie. Jest też stosownym, aby, widząc, że służba w zborze nie jest sprawowana tak, by można się było budować i że przez pewien czas sytuacja nie wykazuje tendencji do poprawy, w pokorze i w cichości ducha zwrócić uwagę na błąd czy to zboru, czy starszego, czy zadziałać w jakikolwiek inny najskuteczniejszy, lecz najmniej demonstracyjny sposób. „Nic nie czyniąc sporu albo przez próżną chwałę” (Filip 2:3), lecz ku chwale Bożej.

Bądźmy też ostrożnymi, aby nie popaść w nawyk myślenia, że wszystko, co zgadza się z naszymi poglądami, jest na chwałę Bogu, a cokolwiek jest sprzeczne nie może być dla Niego przyjemne. Słusznie pisał do nas Apostoł: „Patrzajcie tedy jakobyście ostrożnie chodzili, a nie jako niemądrzy” (Efez 5:15). Czy dobrze rozumiemy znaczenie słowa „ostrożnie” — ono oznacza, że należy postępować ze szczególną uwagą w każdej sprawie, a zwłaszcza w odniesieniu do myśli, motywów i intencji.

NIECH WAS NIEWIELU BĘDZIE NAUCZYCIELAMI

Słusznie napisał Apostoł Jakub: „Niechaj was niewielu będzie nauczycielami, bracia moi, wiedząc, że cięższy sąd odniesiemy” (Jak 3:1). Choć zauważyliśmy, że cały lud Boży znajduje się w niebezpieczeństwie, jeśli chodzi o duchową pychę, to jednak wydaje się, że szczególne niebezpieczeństwo zagraża wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób mają do czynienia z głoszeniem Prawdy. Głoszenie nowiny o Boskiej Łasce dla wszystkich, którzy mają uszy ku słuchaniu, jest rzeczywiście szczególnym przywilejem. Jak wdzięczni jesteśmy, że nie jest to, jak niegdyś sądzono, wyłącznym przywilejem kleru, ponieważ Pan oświadcza, że wszyscy, którzy są poświęceni i otrzymali spłodzenie z ducha świętego, mają przez to pomazanie do opowiadania Ewangelii cichym i zawiązywania ran tych, którzy są skruszonego serca (Iz 61:1). Oceniamy ten przywilej naszych prywatnych rozmów z sąsiadami i przyjaciółmi. Jakież to zaszczyt być Boskim ambasadorem i w Jego imieniu głosić o nadchodzącym Królestwie i tym, co Bóg już przygotował przez śmierć Jezusa, o chwalebny wynik tej ofiary oraz o powołaniu z tego świata królów i kapłanów przyszłego Królestwa, którzy doświadczają przemiany natur przygotowując się do pracy, jaką mają wykonać. Chociaż wieść ta jest tak stara, to jednak może być nowa i wspaniała, jeśli ją właściwie przedstawić, tak, aby wzbudzić podziw w szczerym sercu słuchacza. Zdumieją się oni, w jaki sposób ten prosty mężczyzna (lub kobieta) potrafi rozumieć i przedstawiać te zadziwiające rzeczy. Być może wyrażą oni w ja-

kiś sposób swoje zdziwienie. Tutaj właśnie pojawia się niebezpieczeństwo wpadnięcia w pułapkę duchowej pychy. Zaraz pojawia się myśl: to cudownie, że mogę wiedzieć o tych rzeczach, podczas gdy wielkie masy ludzkości nie mają o nich pojęcia, a nawet wielcy i utalentowani słudzy Słowa Bożego nie znają tajemnic ukrytych w Biblii. Wpadając w pułapkę duchowej pychy bez wątpienia poczujesz się bardziej pewny siebie. Zaczyniesz odczuwać, że jesteś kimś ważnym, dostojnym a nawet kimś wielkim. Twój głos na to będzie wskazywał i słuchacze natychmiast to zauważą. Wtedy zaczniesz się wydawać, że to nie jest Słowo Pańskie, lecz twoja praca, za którą jesteś odpowiedzialny, pomniejszając w ten sposób chwałę Bożą.

Wszyscy z pewnością zgodzimy się, że głosząc Prawdę, lud Boży winien zachować wielką pokorę zamiast wyniosłości i gwałtowności. Powinniśmy się czuć niegodnymi. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że nie jest to nasz plan, lecz że sami poznaliśmy go od innych, bo w rzeczywistości jest to Plan Boży, a my jedynie zostaliśmy zaszczytzeni służbą mówienia o nim. Jeśli natomiast dopuścimy do siebie myśl, że to dzięki naszej zdolności i mądrości mogliśmy dostrzec piękno Ewangelii, to przywłaszczymy sobie w ten sposób chwałę należną Panu i uczynimy krzywdę samym sobie, demonstrując naszą nieprzydatność do służby Bożej, tak teraz, jak i w przyszłości. Cudowny przywilej przemawiania jako ambasadorzy Pana dla opowiadania wielkości Jego Planu powinien spowodować w nas pokorę i myśl, że to dla nas wielki zaszczyt, skoro Pan mógłby użyć aniołów i ich mocy do zakomunikowania światu tej najcudowniejszej wieści.

SZCZEGÓLNA PRÓBA STARSZYCH I DIAKONÓW

Bracia wybierani przez zbory na starszych i diakonów są poddawani dalszej próbie pokory. Wydaje się, że każdy zajmujący to stanowisko staje wobec niebezpieczeństwa zarażenia się chorobą zwaną duchową pychą. Czasem lud Boży zdaje się zapominać o ostrzeżeniu danym przez Apostoła Pawła, który mówi, że „nowotny” — początkujący, młody w Prawdzie, bez względu na to, jaki jest zdolny i wykształcony, nie powinien być wybierany, aby służyć jako starszy lud diakon, ponieważ, jak zauważa Apostoł, znajdzie się on szczególnie w niebezpieczeństwie duchowej pychy zagrażającej dzieciom Bożym (1 Tym 3:6).

Ale zagrożeni są nie tylko początkujący. Każdy naznaczony do służby ludowi Bożemu jest wystawiony na wielkie pokusy, które mogą doprowadzić do duchowego upadku i zniszczenia wtórą śmiercią. Przypuszczalnie lud Boży nie jest wystarczająco rozważny wybierając swoich sług. Podobnie i ci, którzy przyjmują stanowisko sługi, będąc wybranymi przez głosy braci, rzadko zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa, w jakim się znajdują. Gdyby o nim wiedzieli, bez wątpienia wahaliby się przyjmując urząd, a pokora z pewnością kazałaby im nie

ubiegać się o stanowiska, chyba że zostali na nie wybrani zdecydowaną większością głosów.

Lecz co się okazuje? Oto u niektórych pojawia się pożądanie urzędu starszego lub diakona, u niektórych nawet tendencja do machinacji i knowań, aby być wybranym. Inni zaś gniewają się na tych, którzy głosowali przeciwko nim w wyborach. O! Gdyby ci bracia zdawali sobie sprawę z tego co dzieje się w ich umysłach, z całą pewnością wybraliby inną drogę. W cichości i pokorze winni odczuwać nawet bojaźń obejmując stanowisko, z którym związana jest taka odpowiedzialność. Napomnieniem dla takich niech będzie to, że chociaż każdy członek Kościoła, stosownie do swej znajomości Prawdy, jest upoważniony, aby być nauczycielem, bezpieczniej jest nie obejmować tego urzędu wiedząc, że tacy odniosą cięższy sąd. Jedynie odpowiedzialność przed Panem i braćmi może uczynić kogoś godnym służby, gdyż każdy nauczyciel winien czuć się tylko przedstawicielem Pana w zborze.

Takie uczucia jak: pycha, pożądanie starszeństwa lub bycie wielkim są niebezpieczne nie tylko dla danej osoby, lecz także dla całego zgromadzenia, z którym ona się zgromadza. Taki duch udziela się innym jak każda inna choroba. Wkrótce pojawiają się niesnaski, próżna chwała, ambicja, wszystko, co przeciwne duchowi Pańskiemu. Później przychodzą gniew, złość, zawiść, zazdrość, obrazy, podejrzenia — to, co św. Paweł nazywa uczynkami ciała i diabła. Wszystkie te rzeczy — duch przeciwnika — mogą przeniknąć do zboru za pośrednictwem jednego lub więcej starszych czy przywódców albo tych, którzy pożądaną być starszymi lub przywódcami.

Jest nam przykro, że takie rzeczy się zdarzają. Znamy też wiele zborów ludu Bożego, które pod innymi względami mogą być przykładem, a jednak znalazły się w takim stanie. Zamiast poddać się w pełni kontroli ducha Bożego zostają one pod wpływem złego ducha, który często w różnorodny sposób objawia się w czasie zebrań. Taki zbor nie może się rozwijać ani liczebnie, ani duchowo. Takie są gorzkie owoce szkodliwej choroby zwanej pychą.

Gdybyśmy mieli moc języka, aby zachować od tego zła czytelników „Watch Tower”, by mogli zobaczyć jego prawdziwe kształty i przeobrażające kolory, to efektem byłoby podniesienie ostrzegającego alarmu na Syonie. Chętnie będziemy bić w dzwony na trwogę z Wieży Strażnicy, gdyż ci, którzy zostali owładnięci tą chorobą mają często dobre charaktery i są prawdziwie spłodzonymi z ducha dziećmi Bożymi. O niektórych z nich wiemy, że dobrze „biegli w zawodzie”. Jak przykro nam jest, gdy dostrzegamy znaki, że ich charaktery zmieniają się w złym kierunku. Zważmy więc na to, co zostało napisane: „Z owoców ich poznacie je” (Mat 7:16).

WYSTRZEGANIE SIĘ DUCHOWEJ PYCHY

Jak już powyżej zaznaczyliśmy naigorszą rzeczą w tej chorobie jest to, że ludzie, którzy

wpadają w duchową pychę, rzadko są tego świadomi. Inną trudnością jest to, że jest prawie niemożliwym uleczyć ich i spowodować, aby dostrzegli swą słabość. Jeśli rozmawia się z nimi na ten temat, od razu uważają swego dobroczyńcę za wroga. Wydaje im się, że jest on zazdrosny, że chce zająć ich stanowisko itp. Zatem choroba ta jest prawie nieuleczalna, chyba że zadziała zbór lub Boska opatrność.

Jeśli zbor dostrzeże wzrost takiego usposobienia, powinien szybko, z miłością i w dobrej intencji, nie wybrać takiego, który w poważnym stopniu został ogarnięty duchową pychą, do pełnienia jakiegokolwiek służby w zborze. Jeżeli taki poczułby się tym dotknięty, że nie został wybrany, to należy sądzić, że pozostawienie go samemu sobie na pewien czas dla wyregulowania jego sumienia i poprawy postępowania było słuszne dla dobra jego, jak i zboru. Gdy zgromadzenie nie postąpi w taki sposób, nie pozostaje nic innego, jak oczekiwać na to, że Pan skarci takiego człowieka dla jego dobra poprzez niepowodzenie, straty, chorobę lub w jakikolwiek sposób, który uzna za stosowny. Wierzymy, że Bóg będzie tak czynił z każdym, kto jest Jego dzieckiem, a znajdzie się w takim stanie, w którym będzie wymagał poprawy. Czyż nie jest napisane: „Pan będzie sądził (karał) lud swój”? (5 Mojż 32:36).

BIBLIJNY PRZYKŁAD TEGO GRZECHU

Biblia podaje wiele przykładów takiego grzechu, lecz wybierzemy najbardziej wyrazisty z nich. Był święty mąż, miłowany przez Pana, szlachetny, poświęcający się prorok Pański. Służył wiernie, cudownie Panu i Jego ludowi przez czterdzieści lat, lecz ostatecznie zawinił z powodu pewności siebie, duchowej pychy. Najdziwniejsze jest to, że gdy rozpoczynał swoją misję, został oceniony przez Biblię jako „mąż najpokorniejszy ze wszystkich ludzi” (4 Mojż 12:3).

Tym mężem był wspomniały Mojżesz, który na początku swej służby dla Pana był cichy, pokorny, a jednak przy zakończeniu misji nie wszedł do ziemi obiecanej. Został w ten sposób ukarany za duchową pychę oraz pewność siebie, za to, że nie oddał Bogu należnej chwały. Przypominamy sobie tę sytuację: Mojżesz jako sługa Boży wyprowadził Izraela z Egiptu przez Morze Czerwone na puszczę, aby szli do Chanaanu. W czasie wędrówki z polecenia Pańskiego dokonał wielu cudów. Jednym z nich było uderzenie w skałę, gdy ludzie żądali wody. Bóg nakazał mu uderzyć w skałę i popłynął z niej obfity strumień, który orzeźwił lud izraelski.

Według objaśnienia Pisma Świętego skała ta była obrazem na Chrystusa — „opokę wieków” (1 Korynt 10:4). Było to zrządzeniem Pańskim, że „opoka wieków” została uderzona, aby wody żywota mogły wypłynąć z Jezusa dla całego rodzaju Adamowego, który stanie się rzeczywistym Izraelem i wyjdzie z Egiptu, ze świata, z grzechu, z królestwa przeciwnika do posłuszeństwa i społeczności z Bogiem.

Czterdzieści lat po tym uderzeniu w skałę, kiedy Izraelici wędrowali po puszczy, oczekując aż przyjdzie czas, gdy będzie im wolno wejść do Chanaanu, droga wędrówki zawiodła ich w okolice puste i bezwodne. Lud wołał do Mojżesza, a Mojżesz wołał do Pana w ich imieniu o wskazanie tego, co należy uczynić. W odpowiedzi Pan nakazał Mojżeszowi mówić do skały, która poprzednio została uderzona, aby popłynęła z niej woda. Jest rzeczą naturalną, że w ciągu tych czterdziestu lat, w których Mojżesz prowadził Izraelitów jak ojciec swoje dzieci, nabrał on pewności siebie. Przeszedłszy takie doświadczenia trudno mu było pozostać najpokorniejszym z ludzi na ziemi.

Otóż teraz zaniedbawszy rozkazań Pańskich Mojżesz podszedł do skały i uderzył ją po raz drugi wołając do ludu: „Słuchajcież tedy ludzie odporni. Izali z tej skały możemy wam wywieść wodę?” (4 Mojż 20:1—12). Biedny Mojżesz! Zamiast oddać całą chwałę Bogu przypisał ją sobie. Wkrótce Mojżesz uświadomił sobie, że popełnił wielki błąd. Można by powiedzieć, że była to jego jedyna pomyłka, a jednak z jej powodu Pan Bóg odmówił Mojżeszowi wejścia do ziemi Chanaan. Dane mu było jedynie ujrzenie ją przez rzekę Jordan z góry, na której został pogrzebany.

Z tego przykładu widać, że duchowa pycha oraz pewność siebie nie są przyjemne z Bożego punktu widzenia. Czy możemy wyciągnąć jeszcze inną lekcję z tego przykładu dla naszej przestrogi?

SŁOWO POCIECHY

Dla pocieszenia tych, którzy czują, że wiele razy postąpili gorzej niż Mojżesz lub byli znacznie bardziej pewni siebie, zwracali mniej uwagi na oddanie czci Bogu, okazali w znacznie większej mierze duchową pychę — dla pocieszenia tych zauważmy, że kara dlatego była tak ciężka, gdyż stanowiła część typu. Pierwsze uderzenie w skałę wyobraża ukrzyżowanie naszego Pana, zaś drugie — ponowne krzyżowanie Syna Bożego i jawne sromocenie Go, jak pisze nam apostoł Paweł w liście do Żydów 6:6. Skoro uderzenie w skałę wyobraża jawne, publiczne odrzucenie Jezusa, Jego nauki i sprawy, to niezezwolenie Mojżeszowi na wejście przez Jordan do Chanaanu jest typem na wtórą śmierć. Nie myślimy, że Mojżesz nigdy nie wejdzie do Chanaanu, ani że umarł wtórą śmiercią, lecz że w jego doświadczeniach zostało to ukazane jako typ.

Nie myślimy także, że bracia, którzy okazali duchową pychę i podjęli pewne przedsięwzięcia w swoim własnym imieniu zamiast w imieniu Pana lub w imieniu zboru, popełnili grzech na śmierć. Winniśmy jednak uświadomić sobie jak wielkie niebezpieczeństwo towarzyszy duchowej pysze oraz, że trwanie w niej z całą pewnością spowoduje wtórą śmierć. Pojmując to powinniśmy być pilnymi i gorliwymi, aby nie tylko wykorzenić wszelkie objawy pychy, które w sobie zauważamy, lecz także czuć, by się nie

zarazić tą chorobą, nie popaść pod jej wpływ czy mieć jakiegokolwiek jej oznaki.

ZAPOBIEGANIE I LECZENIE DUCHOWEJ PYCHY

Zwracaliśmy już wcześniej uwagę na trudności związane z leczeniem tej choroby. Największą trudnością wydaje się być to, że niszczy ona nasze sumienie. Umysł staje się niewrażliwy na najprostsze zasady złotej reguły, nie mówiąc już o największym przykazaniu naszego Pana — miłości do braci. Ignorowanie złotej reguły często objawia się poprzez próby wywarcia nacisku na zbor w sprawie wyboru sług czy też prowadzenia zebrań. Znanie są nam przepisy Słowa Bożego, wiemy, że należy uznawać autorytet zboru, gdy zaś starszy próbuje coś przekreślać, zmieniać lub proponować swoje rozwiązanie, nie czyni on innym tego, co chciałby, aby czyniono jemu. Jako jeden z członków zboru ma on prawo przedstawić swoje zdanie na temat woli Bożej w każdej sprawie. Ma on prawo wyrazić swój sąd, lecz nie ma prawa przeszkadzać innym w wyrażeniu swego zdania, każda zaś taka próba jest pogwałceniem złotej reguły, a także reguły prawa miłości i pierwszego przykazania — czci dla Boga, gdyż jest to lekceważenie Boskiego zarządzenia w takich sprawach.

Jeżeli gdzieś starszy próbuje takiego postępowania, gwałcąc zasadę złotej reguły i chcąc rządzić zbozem przez zniewalanie lub pochlebstwo, aby w ten sposób zrealizować swoje zamiary, wypełnić swoją wolę, to efektem jest przewrotność jego umysłu. Jego sumienie staje się niewrażliwe. Kto często gwałci swoje sumienie przez ignorowanie zasad sprawiedliwości, które są mu dobrze znane, ten niszczy skuteczność jego działania.

Sumienie jest wagą, na której ważymy różne sprawy przedstawione nam do rozsądzenia. Mamy ocenić, czy ta rzecz jest dobra czy zła, sprawiedliwa czy niesprawiedliwa, prawdziwa czy fałszywa. Ta waga może być bardzo niewrażliwa lub bardzo czuła. Może być przystosowana do precyzyjnego oceniania lub też prymitywnego i zgrubnego pomiaru. Chrześcijanin, szczególnie, jeśli jest przez dłuższy już czas w szkole Chrystusowej, powinien mieć bardzo czułe sumienie. W słowie Bożym zaś winien odnaleźć stosowne pomiary, przy pomocy których będzie mógł zważyć każde pytanie, każdą sprawę życia i określić z prawie absolutną dokładnością, czy jest dobra czy zła, w jakim stopniu będzie ona zasmucała Pana lub sprawiała mu radość. Każdy grzech sprawia niebezpieczeństwo uszkodzenia tej wagi, lecz szczególnie groźnym jest grzech duchowej pychy. Dokąd waga nie będzie naprawiona, nic nie można uczynić.

Każdy z ludu Bożego powinien wiedzieć jak ważną rzeczą jest dbanie o precyzyjne wyregulowanie swojego sumienia. Musi zwracać baczność uwagę, aby nie czynić niczego kosztem drugiego człowieka, czy to w interesach, czy w dyskusji, czy też podczas wyborów w zborze. Myśl, że choćby w najmniejszej rzeczy uchybiło

się sprawiedliwości, w umyśle i sercu każdego prawdziwego dziecka Bożego powinna uderzyć w najgłośniejsze dzwony alarmowe. Czy to możliwe, abym ja, który poświęciłem się dla sprawiedliwości, mógł sympatyzować z niesprawiedliwością? Czy mogę zamknąć oczy na niesprawiedliwość w moim postępowaniu? Czy mogę pozwolić na niszczenie swego sumienia narażając się na tragiczne skutki?

Naprawienie złego kierunku postępowania będzie przeto oznaczało ustanowienie na nowo zasad sprawiedliwości w sercach i umysłach z dbałością stosowaną do nagrody i kary — życia lub śmierci wiecznej. Gdy tylko sprawiedliwość zacznie odbudowywać się w naszych umysłach, będzie ona kierowała naszymi słowami i uczynkami. Wtedy stopniowo grzesznik będzie spostrzegał, jak bardzo przestępował prawo Boże, w jaki sposób duchowa pycha niemalże zniszczyła jego szansę uczestniczenia w Królestwie. Taki z pewnością będzie żałować i postanowi, że w przyszłości będzie postępował lepiej.

WIELKA KONIECZNOŚĆ SAMOKONTROLI

Jak możemy się zabezpieczyć przed duchową pychą wiedząc o jej zdradliwym charakterze i złym wpływie? W jaki sposób upewnić się, czy trwamy w miłości Bożej i nie przechylamy się na stronę duchowej pychy? Nasza rada jest taka sama jak ta, która została już kiedyś opublikowana na łamach „Watch Tower”: lud Boży powinien nie tylko szukać ojcowskiej rady

i pomocy przybliżając się do Boga w modlitwie przy rozpoczęciu dnia, a następnie starać się żyć w zgodzie z treścią tej modlitwy, lecz także przy zakończeniu dnia dokonać przeglądu swoich zamierzeń — tych, które udało się mu dopełnić, tych, które zaniedbał, a winien uczynić, a także tych, które zlekceważył, choć, stosownie do swego ślubu ofiarowania się Panu, nie powinien był tak postąpić. Jeżeli taki przegląd i obrachunek będzie czyniony przed Panem każdego wieczoru uczciwie, nie według przewrotnego sumienia, ale według Prawdy, to możemy być pewni, że w ten sposób, zgodnie z obietnicą Bożą, wytrwamy w miłości Chrystusowej, będziemy rosnać w łasce, znajomości i miłości, a „on zły nie dotknie się nas”.

Nie zapominajmy jednak, że zobowiązani jesteśmy okazywać pobłażliwość, gdy patrzymy na słowa i uczynki innych, przypisując im jedynie dobre intencje, natomiast z całej siły starajmy się badać swoje własne serca i swoje intencje! Powinniśmy zawsze pytać samych siebie: Dlaczego uczyniliśmy tę rzecz w taki sposób? Dlaczego mówiliśmy takim tonem? itp. Takie uważne kontrolowanie, ważenie myśli, słów i uczynków będzie bardzo niezadawalające dla kogoś, kto nie chce żyć w zgodzie z Panem. Ci zaś, którzy uczynili przymierze z Bogiem i trwają wiernie w tym przymierzu, dostrzegają, że przynosi im to wielkie błogosławieństwo, pociesza ich serca, dodaje siły na przyszłość i łącznie z opatrnością Bożą przysposobi ich do zajęcia miejsca w Królestwie Niebieskim.

WT 1916 — 5955

Obrachunek ze sługami

Złoty tekst: „Tak niechaj każdy myśli o nas jako o sługach Chrystusowych i o szafarzach tajemnic Bożych. A od szafarzy tego się właśnie wymaga, żeby każdy okazał się wiernym” (1 Kor 4:1—2).

Podstawą rozważań niniejszej lekcji jest przypowieść Pana Jezusa o dziesięciu minach, zawarta w Ewangelii Łukasza 9:11—27.

Słowa zawarte w naszej lekcji Pan Jezus wypowiedział w mieście Jerycho w domu celnika Zacheusza. Przypowieść o dziesięciu minach jest w pewnym stopniu podobna do przypowieści o talentach, zapisanej w Ewangelii Mateusza 25:14—30, zachodzi jednak między nimi zasadnicza różnica. Wypowiedziane one zostały przede wszystkim w innych okolicznościach i w innym czasie. Jak już powiedzieliśmy — przypowieść o minach w domu Zacheusza, natomiast przypowieść o talentach powiedział Pan na Górze Oliwnej w ostatnim tygodniu swego życia. Podobieństwo o talentach było odpowiedzią na pytanie uczniów, kiedy się to stanie,

jaki będzie znak przyjścia Pana Jezusa i dokonania wieku. Podobieństwo o minach było natomiast odpowiedzią Pana na ogólne oczekiwanie Żydów oraz Jego uczniów. „A gdy oni tego słuchali, powiedział im dodatkowo podobieństwo, dlatego że był blisko Jerozolimy, a oni nie mieli, że wkrótce ma się objawić Królestwo Boże” (Łuk 29:11). Jezus przez tę przypowieść dał uczniom do zrozumienia, że w tym czasie może każdemu zaofiarować jedną minę w celu dysponowania nią i powiększania jej wartości. On odchodzi do Ojca, aby otrzymać Królestwo, potem zaś powróci i każdego wynagrodzi za jego wierność.

Po drugie w przypowieści o talentach różny był ich podział, Pan podzielił talenty każdemu według jego zdolności, natomiast w przypowieści o minach każdy sługa otrzymał tylko jedną minę. Wszyscy słudzy potraktowani zostali jednakowo — wykształcony i niewykształcony, bardziej zdolny i mniej zdolny, Pan nie poczynił między nimi żadnej różnicy.

Po trzecie w przypowieści o talentach słu-

dzy mogli powiększyć powierzone im sumy o 100%. Sługa, który otrzymał 5 talentów, przyniósł w czasie rozliczenia 10, ten zaś, który dostał 2 talenty, przyniósł 4. Od tego, który otrzymał 1 talent, Pan spodziewał się odebrać 2 talenty. Przy rozrachunku wszyscy słudzy potraktowani zostali przez Pana jednakowo — zarówno ten, co dostarczył 10 talentów, jak i ten, który przyniósł 4 talenty: „Dobrze, sługo dobry i wierny! Nad tym, co małe byłeś wierny, wiele ci powierzę; wejdź do radości pana swego” (Mat 25:21).

W podobieństwie o minach jest wielka różnica, ponieważ jedna mina przyniosła 1000%, inna zaś 500% zysku. Również przy rozrachunku zrobił Pan różnicę. Temu, który przyniósł największy zysk, dał najwyższe stanowisko: „To dobrze, sługo dobry, przeto iż w małym byłeś wierny, obejmij władzę nad dziesięciu miastami”. Następemu zaś powiedział: „Także i ty bądź nad pięciu miastami”. Nie został on nazwany sługą dobrym i wiernym, gdyż nie wypracował najwyższego możliwego zysku.

CZŁOWIEK SZLACHETNEGO RODU

„Pewien człowiek szlachetnego rodu udał się do dalekiego kraju, aby objąć królowanie i wrócić”. Któż to może być tym człowiekiem szlachetnego rodu? Jest nim oczywiście Pan Jezus. Był On doskonałym Synem Bożym, do którego nie miał dostępu grzech. Z Jego doskonałej postaci lśnił majestat chwały. Apostoł Paweł powiada: „Takiego to przystało nam mieć arcykapłana, świętego, niewinnego, nieskalanego, odłączonego od grzeszników i wywyższonego nad niebiosy” (Hebr 7:26).

Czterdziestego dnia po swym zmartwychwstaniu Pan Jezus ukazał się swym apostołom i wyprowadził ich w okolice Betanii. Pożegnawszy się z nimi wstąpił w ich obecności do dalekiego kraju czyli do Nieba. Tam przed Boską Sprawiedliwością przedstawił zasługi swej ofiary, złożonej w pierwszym rzędzie za swój Kościół. W dowód przyjęcia przez Ojca doskonałej ofiary został na uczniów w dniu Pięćdziesiątnicy złany Duch Święty.

Pan otrzymał Królestwo od samego Boga Jehowy — Stwórcy wszechświata. Po pewnym czasie miał znowu powrócić na ziemię, ale już z Boskim upoważnieniem. Podczas swojego Wtórego Przyjścia miał założyć swoje Tysiącletnie Królestwo. Zgodnie z tym, będąc sądzony przez Piłata, powiedział: „Królestwo moje nie jest z tego świata; gdyby z tego świata było Królestwo moje, słudzy moi walczyliby, abym nie był wydany Żydom; bo właśnie Królestwo moje nie jest stąd” (Jan 18:36).

DAŁ IM DZIESIĘĆ MIN

„Przywołał więc dziesięciu sług swoich i dał im dziesięć min, i rzekł do nich: Obracajcie się, aż powrócę”. Sługą Chrystusowym staje się każdy, który na siebie bierze Jego jarzmo i brzemię. Taki sługa będzie Jezusa we wszyst-

kim naśladował, będzie brał przykłady z Jego szlachetnego życia, ucząc się być cichym i pokornego usposobienia. Liczba 10 oznacza w Biblii całość lub zupełność i w tym pokazany jest cały lud Boży. Są to ci, którzy zaciągnęli się pod sztandar Jezusa Chrystusa i służą Jemu z całego serca.

Apostoł Paweł przekonuje: „Uwolnieni od grzechu, staliście się sługami sprawiedliwości”; „Teraz zaś, wyzwoleni od grzechu, a oddani w służbę Bogu, macie pożytek w poświęceniu, a za cel żywot wieczny” (Rzym 6:18,22).

Sługą sprawiedliwości staje się więc każdy brat i każda siostra, ponieważ zostali oni przyjęci przez Pana i otrzymali od Niego jedną minę, która przedstawia usprawiedliwienie przez krew Jezusa Chrystusa. Stają się oni wyzwoleni od potępienia Adamowego, ponieważ Jezus Chrystus za nich umarł i obecnie jest ich Oredownikiem przed Ojcem.

Według przypowieści każdy sługa otrzymał jedną minę. Sług było 10 i Pan dał im 10 min. Mina jest to pewna suma pieniędzy. Były miny (grzywny) srebrne i złote wagi około 570 gramów. Nie wiemy, o jakich minach myślał Pan w tej przypowieści, na pewno o złotych, a więc wartość ich była większa.

Przed Bogiem wszyscy ludzie są grzeszni i potrzebują przebaczenia. Jedni są bardziej zdegradowani, inni mniej, sprawiedliwość jednak uznaje wszystkich za przestępców wobec prawa Bożego. Apostoł Jakub przekonuje: „Ktokolwiek bowiem zachowa cały zakon, a uchybi w jednym, stanie się winny wszystkiego” (Jak 2:10). Jezus umierał jednakowo za wszystkich i krew Jego oczyszcza nas od wszelkiego grzechu. Jest to Jego zasługa przypisana także nam.

ŁASKI PŁYNĄCE Z USPRAWIEDLIWIENIA

Pismo Święte pisze obszernie o grzechu i o potrzebie usprawiedliwienia. Jakie więc łaski płyną z ofiary dokonanej na Golgocie? Są to obfite bogactwa łask Bożych dane dla naszego dobra, abyśmy mogli z nich korzystać. Nie jesteśmy w stanie wyliczyć ich wszystkich, ponieważ dzięki zasłudze Jezusa Chrystusa wszystko, cokolwiek posiadamy, pochodzi z łaski. To, czym jesteśmy i z czego korzystamy, zawdzięczamy wyłącznie dobroci Bożej. Postarajmy się jednak pokrótce zsumować dobrodziejstwa płynące z usprawiedliwienia Chrystusowego. Oto one:

1) Usprawiedliwienie uwalnia nas od grzechu pierwotnego. Cała ludzkość nadal znajduje się w grzechu pierwotnym. Jedynie ci, co uznali Jezusa za swego Zbawiciela i doceniają wartość ofiary okupu, są wolni od potępienia Adamowego. Pan powiedział: „Kto wierzy w Niego, nie będzie sądzony, kto zaś nie wierzy, już jest osądzony dlatego, że nie uwierzył w imię jednorodzonego Syna Bożego” (Jan 3:18). Również apostoł Paweł pisze: „Przeto teraz nie ma żadnego potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie” (Rzym 8:1).

2) Usprawiedliwienie przynosi pokój z Bogiem. Człowiek wskutek nieposłuszeństwa wobec Boskiego prawa pogwałcił pierwotnie, naturalnie istniejący pokój i wszedł w konflikt ze swoim Stwórcą. Od chwili, kiedy znajdujemy się pod błogosławnym wpływem usprawiedliwienia, nastąpił moment powrotu do społeczności z Bogiem. „Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (Rzym 5:1).

3) Usprawiedliwienie obdziela nas doskonałością na zasadzie przypisania nam zasług Jezusa. Z tych przywilejów, które popłyną z restytucji, a z których dopiero w przyszłości będzie korzystała cała ludzkość, już w obecnym czasie korzystają usprawiedliwieni przez Jezusa Chrystusa. Jest rzeczą zrozumiałą, że nie jesteśmy rzeczywiście (dosłownie) doskonali, lecz przez naszego Orędownika Ojciec przyjmuje nas jako doskonałych, ponieważ nasze upadki przykryte są szatą zasługi Jezusa Chrystusa. Na tej podstawie Pismo Święte często nazywa nas świętymi, sprawiedliwymi, umiłowanymi.

4) Usprawiedliwienie przywraca nam synostwo. Adam, zanim zgrzeszył, nazwany był synem Bożym, synostwo to jednak utracił z chwilą huntu. Potomstwo jego, zrodzone już w grzechu, nie ma prawa do synostwa Bożego, dopiero Jezus dla swych naśladowców przywrócił synostwo Boże: „Tym zaś którzy Go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego” (Jan 1:12). Korzystający z usprawiedliwienia są więc rzeczywiście dziećmi Bożymi.

5) Usprawiedliwienie daje możliwość zawarcia przymierza z Bogiem. Z grzesznikami Bóg nie chce mieć nic wspólnego. Usprawiedliwieni — jak stwierdziliśmy wyżej — otrzymują doskonałość i synostwo ludzkiej natury i właśnie to mogą złożyć w ofierze i zawrzeć przymierze z Bogiem. W dowód przyjętej ofiary stają się spłodzonymi do duchowej natury i rozwija się w nich Nowe Stworzenie.

6) Otrzymujemy przywilej łączności z Bogiem przez modlitwę. Wielkim błogosławieństwem dla nas jest to, że możemy zwrócić się do Stwórcy w naszych troskach i zmartwieniach i wyrazić naszą wdzięczność za Jego opiekę nad nami. Modlitwa to nie tylko klęczenie na kolanach, lecz również czytanie, studiowanie Pisma Świętego, podręczników, dzięki którym pogłębiamy naszą wiedzę. Wykłady Słowa Bożego, pieśni duchowne, przywileje wiary i łączność z ludem Bożym — wszystko to są składniki modlitwy. Przeżywanie tego daje chwile wspaniałości i niezapomniane. „I o cokolwiek prosić będziecie w imieniu moim, to uczynię, aby Ojciec był uwielbiony w Synu. Jeśli o co prosić będziecie w imieniu moim, spełnię to” (Jan 14:13—14). Czyż nie jest łaską mieć ufność, że przez zasługi Pana Jezusa zostaną spełnione wszelkie nasze prośby?

7) Następnym usprawiedliwienia jest otrzymanie Ducha Świętego, dzięki któremu jesteśmy w stanie rozumieć głębokie rzeczy Boże, które zawarte są w Słowie Bożym czyli w Piśmie Świętym. Człowiek, nie będący pod wpły-

wem Ducha Bożego, widzi w Biblii jedynie historię starożytną i zbiór przepisów, nakazów i zakazów moralnych. Odrodzone dziecko Boże natomiast widzi w Piśmie Świętym wspaniałe duchowe bogactwa i rozkoszuje się nimi na co dzień. Poznaje Boskie zamiary odnośnie człowieka w przeszłości, teraźniejszości i w przyszłości. To wszystko pozwala nam zrozumieć i ocenić wielkość miłości, jaką darzy nas Bóg. Apostoł stwierdza przekonująco: „Ale człowiek zmysłowy nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego, bo są dlań głupstwem, i nie może ich poznać, gdyż należy je duchowo rozstrząsać” (1 Kor 2:14).

8) Usprawiedliwienie umożliwia nam również należenie do Ciała Chrystusowego. Pan Bóg, wybierając swój lud z istot niedoskonałych, dał tym istotom możliwość przybliżenia się do Siebie, aby mogli rozwijać w sobie wyższe, duchowe cechy i zalety, i aby się w ten sposób stali podobni do Jego Syna (por. Rzym 8:29).

9) Dzięki usprawiedliwieniu mamy możliwość wyrabiania w sobie owoców Ducha Świętego. Człowiek niedoskonały przy największych wysiłkach własnych, bez pomocy Pańskiej nie jest w stanie tego osiągnąć. Pan powiedział prawdę, obowiązującą nas wszystkich: „Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu, bo beze mnie nic uczynić nie możecie” (Jan 15:5).

10) Dzięki usprawiedliwieniu mamy nadzieję życia wiecznego i nieśmiertelności. Jest to nadzieja pewna, niewzruszona, bo spoczywa w Bogu. Pan Jezus przekazał nam wolę Bożą: „A to jest wola Ojca mego, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał żywot wieczny, a Ja go wzбудzę w dniu ostatecznym” (Jan 6:40).

Widzimy więc, jakie obfite łaski i błogosławieństwa płyną z ofiary Chrystusowej. Korzystajmy z tego i cenmy to jak najbardziej, abyśmy w czasie obecnym osiągnęli wszelkie przywileje dane ludowi Bożemu, a w przyszłości zapewnili sobie żywot wieczny i wzbudzenie w dniu nagrodzenia Kościoła.

NIE CHCEMY, ABY TEN KRÓLOWAŁ

„Lecz poddani nienawidzili go, wysłali więc za nim poselstwo z tymi słowy: Nie chcemy, aby ten królował nad nami”. Poddanymi, nienawidzącymi króla i jego królestwa, okazali się Żydzi. Gdy Pan był na ziemi, nie przyjęli Go, wołając przed Pilatem: „nie mamy króla, lecz cesarza”.

W czasach obecnych poddani to całe nominalne chrześcijaństwo, które również nie przyjęło Chrystusa i zaofiarowanego przez Niego Królestwa, lecz ustanowiło sobie królestwo z papieżami na czele. Głoszone przez Jezusa Królestwo ani metody rządzenia w tym Królestwie nie odpowiadają mu. Nominalne chrześcijaństwo, składające się z ludzi cielesnych, zmysłowych chciałoby, aby Królestwo Jezusa Chrystusa podobne było do królestw tego świata.

W jaki sposób nominalne chrześcijaństwo wysyła poselstwo do nieba z petycją: „nie chce-

my, aby ten królował nad nami”? Chrześcijaństwo, korzystając z usprawiedliwienia tymczasowego przez wiarę, miało przywilej zyskania modlitw do Boga. W modlitwach tych prosiło Boga o opiekę nad cesarzami, carami, królami i papieżami. Modlitwy te, tak jak wysyłane poselstwo, zawierało treść: „My mamy swoich panujących i jesteśmy z nich zadowoleni. Nie będziemy czekać, aż Chrystus przyjdzie po raz wtóry i założy swe Królestwo”. Chociaż ludzie ci modlą się niekiedy słowami „Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi”, to jednak nie wierzą w treść tych słów i w ten sposób sprzeciwiają się ustanowieniu Królestwa Bożego na ziemi.

Imię Jezusa można mieć na ustach i często je wymawiać, w tym samym czasie jednak można się mu sprzeciwiać. Pan powiedział: „Jeśli kto mnie miłuje, słowa mego przestrzegać będzie, i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, i u niego zamieszkamy” (Jan 14:23). Sprzeciwiają się zaś ci, którzy nie przestrzegają słów Jezusa Chrystusa. Tacy stoją po stronie nieprzyjaciół Pańskich. Kto wiernie strzeże Jego słów i wierzy w nie, będzie prawdziwie Jego naśladowcą.

KAZAŁ PRZYWOŁAĆ DO SIEBIE SŁUGI

„A gdy on, objawwszy królowanie powrócił, kazał przywołać do siebie te sługi, którym dał pieniądze, aby się dowiedzieć, ile kto zarobił”. Powrót Pana miał nastąpić podczas Jego Paruzji. Wierzymy, że jest On już obecny po raz wtóry. Powrócił jako król z upoważnienia Bożego. Jest już obecny, lecz niewidzialny dla świata. Pierwszym Jego dziełem jest rozliczyć się ze sługami, którym zostawił swoje pieniądze. Chce On wiedzieć, jak kto pracował podczas Jego nieobecności. Według wyników pracy nagrodzi tych, którzy będą wraz z Nim królować nad światem.

„Zjawił się więc pierwszy i rzekł: Panie, mina twoja przyniosła dziesięć min zysku”. Uważamy, że w pierwszym słudze, najbardziej pracowitym i starającym się o Pańskie sprawy, pokazana jest klasa Kościoła Chrystusowego. Oni pierwsi poznali powrót swego Pana i byli gotowi na Jego spotkanie. Pracę swą, wysiłek i wiarę kierowali oni zawsze w tym kierunku. Oczekiwali z radością chwili, kiedy ich Pan powróci, dlatego pierwsi udali się do Niego i przedłożyli, co najlepszego posiadali. Sami czują się sługami nieużytecznymi, wszystko zawdzięczają swemu Panu. „Panie, mina twoja przyniosła dziesięć min”. Możemy to sparafrazować następująco: „My jesteśmy Twoimi sługami i wszystko możemy dzięki Tobie i Twej ofierze. Wszystko, co mamy, mamy od Ciebie i Tobie zawdzięczamy”.

„I rzekł do niego: To dobrze, sługo dobry, przeto iż w małym byłeś wierny, obejmij władzę nad dziesięciu miastami”. Słowa Pana „to dobrze” zawierają myśl, że sługa rozumie, iż dokonał tego dzięki Jego ofierze i zasłudze. Słowa „sługo dobry” oznaczają być uznanym przez Boga. Jesteś miłym dzieckiem, ponieważ

wykonujesz Jego wolę. Byłeś wierny w małym, nie roztrwonileś moich pieniędzy, nie zdefraudowałeś ich, lecz troskliwie powiększałeś. Obecnie mogę ci polecić większe rzeczy do zarządzania. Tymi większymi rzeczami, które otrzyma Kościół, jest życie wieczne, nieśmiertelne, chwala Boskiej natury, udział w pierwszym zmartwychwstaniu oraz współudział w królowaniu. Władza nad dziesięciu miastami oznacza przekazanie pełni władzy w ręce Kościoła Chrystusowego zwanego zwycięzcą Wieku Ewangelii. Pan Jezus powiedział: „Zwycięzcy i temu, kto pełni aż do końca uczynki moje, dam władzę nad poganami. I będzie rządził nimi łaską żelazną, i będą jak skruszone naczynia gliniane; Taką władzę otrzymałem i Ja od Ojca mego” (Obj 2:26—28).

Następnie przyszedł drugi sługa, mówiąc: „Panie, mina twoja przyniosła pięć min”. W słudze tym pokazana jest inna klasa ludzi, poświęconych Bogu. Są oni również sługami Pańskimi, lecz nie tak gorliwymi w powiększaniu Jego własności. Klasę tę Pismo Święte nazywa „Wielkim Ludem” lub „Wielkim Tłumem”. W naszej literaturze biblijnej nosi ona nazwę „Wielkiego Grona”. Członkowie tej klasy żyją i działają przez cały Wiek Ewangelii, nie występują oni jednak oddzielnie od Kościoła, lecz wraz z nim. Po uwielbieniu Maluczkiego Stadka na widowni jako odrębna klasa ukazuje się Wielkie Grono. Według nauki Pisma Świętego będzie ono liczne, choć krótko, ale intensywnie będzie prowadziło swoją pracę. „Potem widziałem, a oto tłum wielki, którego nikt nie mógł zliczyć, z każdego narodu i ze wszystkich plemion, i ludów, i języków, którzy stali przed tronem i przed Barankiem, odzianych w szaty białe, z palmami w swych rękach” (Obj 7:9, por. też Obj 19:6—7).

Pan nie nazwał drugiego sługi dobrym, jak w wypadku pierwszego. Klasa Wielkiego Grona otrzyma nagrodę tylko z wielkiego miłosierdzia Bożego. Jej członkowie otrzymują mniejsze uprawnienia, jak świadcza słowa: „i tu bądź nad pięciu miastami”. Ich nagroda będzie mniejsza niż Małego Stadka. Posiadają oni życie wieczne na warunkach posłuszeństwa na poziomie anielskim i będą sługami w Kościele Chrystusowym. Nie otrzymają oni władzy w Tysiącletnim Królestwie, nie zasiada na tronie, ale jako klasa sług będą stać przed tronem. Stana się wykonawcami woli Chrystusowej.

Przy rozrachunku znalazł się wśród sług również i taki, który powiedział: „Panie, oto mina twoja, która trzymałem w chustce. Bałem się bowiem ciebie, żeś człowiekiem surowym, bierzesz, czego nie położyłeś, i żniesz, czego nie posiadałeś”. Sługa ten przedstawia „usprawiedliwionych, lecz nie poświęconych”. Nie poczynili oni większego postępu w rozwoju duchowym, żeby osiągnąć wyższe przywileje pochodzące z ofiary Pańskiej. Często da się słyszeć, jak mówią: „Jestem zbawiony. Pan za mnie umarł, czuję się lepszy od innych” i na tym porzeczają. Mówią również: „Nie muszę się teraz poświęcać, bo w tysiącletnim Królestwie będzie na ziemi dobrze” itp.

Korzyści, płynące z usprawiedliwienia, obracają na ziemskie rzeczy, co ilustruje schowanie miny w chustkę. Pana przedstawiają jako władcę bardzo surowego, który za najmniejsze przewinienia karze. Mimo to nie postępują zgodnie z głoszoną przez Niego nauką. Życia swego nie zmieniają na lepsze, wskazując tym samym, że bojaźń ich nie pochodzi z serca, lecz jest to bojaźń wyuczona. Pan rzekł do niego: „*Na podstawie twoich słów osądzę cię sługo zły. Wiedziałeś, że jestem człowiekiem surowym; biorę, czego nie położyłem, i żnę, czego nie posiałem. Dlaczego więc nie dałeś pieniędzy moich do banku? Po powrocie miałbym je z zyskiem?*” Usprawiedliwienie udzielone jest w tym celu, żeby robić postępy w prawdzie, gdy jednak nie ma postępów, wszystko jest daremne. Dlatego apostoł Paweł nawołuje: „*A jako współpracownicy napominamy was, abyscie nadaremnie łaski Bożej nie przyjmowali*” (2 Kor 6:1).

ODBIERZCIE OD NIEGO MINĘ

W przypowieści tej Pan zilustrował tę prawdę, że w czasie swego powrotu będzie się rozliczał z każdym osobście. Każdego nagrodzi według jego uczynków. Ci, którzy będą Jemu wierni całym sercem i pracować będą na Niwie Pańskiej, otrzymają dodatkowe przywileje, o których mówią słowa: „*A do tych, którzy stali obok, powiedział: Odbierzcie od niego minę, a dajcie temu, który ma dziesięć min. A oni rzekli do niego: Panie, ma już dziesięć min. Powiadam wam, iż każdemu, kto ma, będzie dane, temu zaś, który nie ma, i to, co ma, będzie odebrane*”.

Taki Boski sposób postępowania stosowano — jak widzimy — w starożytności, widać go obecnie i tak będzie też w przyszłości. Kto służy Panu, ten jest obficie błogosławiony. Bóg jest szczerzy dla swych wiernych sług w udzielaniu darów Ducha Świętego.

W wieku Żydowskim Bóg mówi przez proroka: „*Przyniescie całą dziesięcinę do spichlerza, aby był zapas w moim domu, i w ten sposób wystawcie mnie na próbę! — mówi Pan Zastępów* — czy wam nie otworzę okien niebieskich i nie wyleję na was błogosławieństwa ponad miarę” (Mal 3:10).

Czas obrachunku trwa, pracujmy dla Pana jeszcze intensywniej. Starajmy się o łaski, płynące z usprawiedliwienia, ile tylko możemy ich zdobyć. Bóg odbierze swoje łaski i przywileje ludziom letnim i biernym, a przekaże je sługom gorliwym. Letni, cieleśni, wyrachowani nie cenią tych wartości niewymiernych, zostaną więc one im odebrane. Podczas żniwa Pan udzieli gorącym sercom obfitego błogosławieństwa, pokazanego w minie odebranej słudze złemu i danej temu, co ma dziesięć min.

UKARANIE NIEPRZYJACIOŁ

Obserwacja wydarzeń wśród ludu Bożego i na świecie upewnia nas w przekonaniu, że czas obrachunku dobiega końca. Gdy Pan zakończy obrachunek ze swoimi sługami, wówczas jednych nagrodzi, innych zaś ukarze i przystąpi też do swoich nieprzyjaciół: „*Ale tych nieprzyjaciół moich, którzy nie chcieli, bym ja królował nad nimi, przyprowadźcie tutaj i zabijcie ich na moich oczach*”.

Rozprawa z nieprzyjaciółmi Pańskimi rozpocznie się w czasie Wielkiego Ucisku. Będzie to miało miejsce przed ustanowieniem ziemskiej fazy Królestwa. Wszyscy sprzeciwiający się Jego Królestwu zostaną raz na zawsze unicestwieni. Miecz Pański — Słowo Prawdy wykryje źródła ich serc i albo zniszczy ich nienawiść i uczyni przyjaciółmi, albo zostaną oni zupełnie wytraceni przez wtórą śmierć. Zło zostanie raz na zawsze zniszczone i już się nie pojawi na odnowionej ziemi.

Wielki Ucisk lub wszechświatowy kataklizm, który jest przed nami, złamie ludzki upór wobec Boga. Samolubstwo, pycha, nienawiść, egoizm, istniejące między narodami, ustąpią, a na ich miejsce zaprowadzona zostanie miłość bliźniego oraz bezwzględne posłuszeństwo Bogu i Jezusowi Chrystusowi.

Dymitr Kopak

O tym warto wiedzieć

Rocznica reformacji

W dniu 31 października upływa 469 lat od pamiętnego dnia przybicia 95 tez na drzwiach kościoła w Wittemberdze przez Marcina Lutra. Tylko pozornie może się wydawać, że ta rocznica dotyczy wyjątkowo Kościoła Augsburskiego i tylko Luteran. Faktycznie w tym dniu łączą się myślami wszyscy chrześcijanie, którzy za główną podstawę swojej wiary uznają Pismo Święte.

Trzymając świętą Biblię w swoim ręku należy, choć po części, znać historię jej powstania oraz przyczynę jej popularności. Sw. Paweł oświadcza uroczyście: „*A wszakże mocny stoi*

grunt Boży, mając tę pieczęć: Zna Pan, który są jego, i: Niech odstąpi od niesprawiedliwości wszelki, który mianuje imię Chrystusowe. A w wielkim domu nie tylko są naczynia złote i srebrne, ale też drewniane i gliniane, a niektóre ku uczciwości, drugie zaś ku zelżywości. Jeśli tedy kto samego siebie oczyścił od tych rzeczy, będzie naczyniem ku uczciwości, poświęconym i użytecznym Panu, do wszelkiej dobrej sprawy zgotowanym” (2 Tym 2:19—21). Paweł Apostoł nazywa Kościół Chrystusowy oraz całą żyjącą ludzkość wielkim domem Boga. Tak jak w wielkim książęcy pałacu znajdują się różne naczynia potrzebne

i użyteczne, poczynając od złotych, srebrnych, porcelany, jak również naczynia z żelaza, drewna czy gliny, tak podobnie jest w wielkim domu Boga.

Przez cały okres historii ludzkości Bóg zawsze używał różnych naczyń w swoim wielkim Planie. Naczyniami Bożymi byli święci patriarchowie, którzy dali początek narodowi wybranemu przez swoją wiarę i ogromne, choć ciche, poświęcenie życia dla Boga. Naczyniami Bożymi byli również prorocy, którzy będąc pod natchnieniem ducha świętego pisali święte księgi, nie zawsze nawet rozumiejąc każdy szczegół, który opisywali lub przepowiadali. Tym prorokom zawdzięczamy powstanie Starego Testamentu. Najwspanialszym złotym naczyniem w ręku Wszechmogącego Boga był nasz Pan, Jezus Chrystus. Następnie naczyniami Bożymi zostali Apostołowie, którym zawdzięczamy powstanie Nowego Testamentu. O jednym z nich Chrystus oświadczył: „*Ten mi będzie naczyniem moim wybranym, który będzie imię moje nosił przed poganymi i królami, i przed syny Izraelskimi*” (Dzieje Ap 9:15). Naczyniami Bożymi byli również ci, którzy Pismo Święte mozolnie, prawie przez całe swoje życie ręcznie przepisywali. Tak gigantyczną pracę mogli wykonać jedynie ludzie kochający Boga i Jego Święte Słowo. Również naczyniami Bożymi byli ludzie, którzy postanowili przetłumaczyć Pismo Święte z języków prawie martwych na języki nowoczesne. Jednym z takich naczyń użytych przez Boga był na pewno Marcin Luter. W chwili ogromnego niebezpieczeństwa został porwany i ukryty na dworze książęcy Fryderyka Mądrego. Pozornie Luter przez dłuższy czas stał się bezczynnym. Płomienny kaznodzieja, człowiek ogromnie towarzyski i wykładający teologię profesor został wyklęty z Kościoła, wyjęty spod prawa i przymusowo odizolowany od rodziny i społeczeństwa. Samotność w życiu i przebywanie w odizolowanym pokoju nie były mu obce. Przecież kiedyś przez tyle lat spędzał czas w celi klasztornej jako mnich Augustinianin. Teraz po latach znów został skazany na samotność. Ten wielki, utalentowany kaznodzieja musiał milczeć, ale dobrze pamięta, że właśnie tam, w celi klasztornej przemówił do niego kiedyś Bóg przez swoje Święte Słowo. Prawdziwy żołnierz Chrystusowy nigdy nie może być bezczynnym. Luter o tym dobrze wiedział. Klękając wieczorem do modlitwy w książęcy pokoju pytał Boga, jaki jest cel tej przymusowej samotności. Dla śmiertelnego człowieka Boskie drogi na początku nie są łatwe do rozpoznania. Ileż to razy w naszym chrześcijańskim życiu zapytujemy Boga: Dlaczego, Panie? Nasze napotykanie doświadczenia, ogromne zawody i upokorzenia czasami wydają się nam bez żadnego logicznego związku, a jednak Bóg ma wobec nas swoje cele. Dopiero w przyszłości wszystkie zagadki naszego życia zostaną przed nami odkryte. Chrystus oświadczył: „*A dnia onego nie będziecie mnie o nic pytać*” (Jan 16:23). Wszystko stanie się nam jasne.

Luter spędzał czas w ukryciu. Ten, który został przez Boga i Kościół upoważniony do

głoszenia Ewangelii i uważał to za swój święty obowiązek, skazany był na milczenie. Pamiętamy piękny werset jako pociechę dla osamotnionych: „*W milczeniu i w nadziei będzie moc wasza*” (Iz 30:15). Lutra można było oderwać od wszystkiego, co człowiek ma drogiego tutaj na ziemi, ale nie można było oderwać go od Słowa Bożego, z którym nigdy się nie rozstał. Jak jeleń strumieniem wód, tak on każdego dnia rozkoszował się Słowem Bożym. I właśnie tam, w samotności, Bóg natchnął Lutra, aby zajął się tłumaczeniem Pisma Świętego z języków obcych na język niemiecki, na jego język narodowy. Ktoś powiedział, że nigdy Luter nie dokonał tak wielkiego dzieła, jak właśnie tam, na zamku, w czasie, gdy musiał milczeć. Wtedy to wypracował i podarował swojemu narodowi największy dar stuleci — Pismo Święte. Ten sam Pan, który kierował w milczeniu ręką i umysłem Lutra, pobłogosławił inne swoje naczynie — człowieka, który właśnie w tym czasie skonstruował swoją pierwszą maszynę, pierwszy przyrząd do drukowania nazwany od jego nazwiska drukarnią Gutenberga. To do jego rąk trafiła ta olbrzymia, bezcenna praca Lutra. Od tego czasu Biblia będzie dostępna nie tylko dla książąt i bogatej szlachty. Wydrukowana w tysiącach egzemplarzy dostanie się w ręce wszystkich, w tym również ludzi prostych, którzy pragnęli Słowa Bożego. Dotychczas ci próci mogli słuchać Słowa Bożego jedynie w Kościele i to tylko w uroczyste święta. Obecnie będą mogli posiadać Biblię jako swoją własność i dowolnie się nią rozkoszować.

Następnymi naczyniami Bożymi w historii Kościoła będą również ci, którzy z narażeniem własnego życia będą ukrywać Pismo Święte i chronić je przed spalaniem i komisją inkwizycyjną. Pamiętamy wymowny obraz z okresu reformacji — artysta malarz uwiecznił na płótnie scenę przedstawiającą ojca starca, który wraz ze swoją córką w ukryciu, z trwogą i lękiem czyta Pismo Święte.

Luter, jako naczynie Boże utorował drogę nie tylko narodowi niemieckiemu dając mu Pismo Święte do ręki, ale wskazał i otworzył drzwi innym narodom spragnionym Słowa Bożego. Jak cudowne są drogi Boże! O, gdyby Luter mógł zobaczyć, że dzięki jego tłumaczeniu Europę i cały świat nawiedzi ogromny głód Słowa Bożego! W odpowiedzi na ten głód powstanie w przyszłości Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, które za naczelny swój cel wyznaczy sobie rozpowszechnianie Pisma Świętego przetłumaczonego na większość języków świata. Dotychczas Towarzystwo przetłumaczyło Biblię na 872 języki i narzecz. Spełnia ono zaszczytną rolę wyznaczoną przez Chrystusa: „*I będzie ta Ewangelia głoszona na świadectwo wszystkim narodom*” (Mat 24:14). Bez Lutra nie byłoby reformacji. Bez reformacji nie byłoby takiego rozpropagowania Biblii. Dzięki reformacji powstało i istnieje Towarzystwo Biblijne, które co pewien czas obdarza nas nowym tłumaczeniem Pisma Świętego. Niech będzie za to Bogu Chwała!

Trzymając w ręku Pismo Święte, trudno nie

odczuwać wdzięczności dla tych, którzy z narażeniem własnego życia przyczyniali się do tego, że dzisiaj możemy się rozkoszować Słowem Bożym, które jest porównywane do słodkiego

Wiemy, że Bóg nie życzy sobie, abyśmy oddawali przesadny hołd ludziom śmiertelnym. Największy hołd powinniśmy oddawać jedynie Bogu, jednak nasze chrześcijańskie sumienie nie pozwoli nam na to, abyśmy byli obojętni wobec tych naczyń Pańskich, których Bóg używał w swoim wielkim Planie. Nie będziemy więc chrześcijanami ani Apolosowymi, ani Kiefasowymi, ani Pawłowymi, ani Lutrowymi, ale jesteśmy i pozostaniemy Chrystusowymi. Zachowamy jednak uczucie wdzięczności dla tych, którzy przybliżyli nam Słowo Boże. Apostoł Paweł tak pisał kiedyś

Sprawozdanie z Konwencji Generalnej

Umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry oraz wszyscy Czytelnicy czasopisma „Na Straży”!

Pragnieniem naszym jest podzielić się z Wami doznanyymi błogosławieństwami i radością, jakich byliśmy uczestnikami podczas generalnej konwencji, która odbyła się w dniach 20–21. lipca 1986 r. w hali K.S. „Korona” w Krakowie.

Podobnie jak w latach poprzednich w konwencji uczestniczyło ok. 2.000 osób, a wśród nich goście z zagranicy, m.in. z Francji oraz z Kanady. Zgodnie z uchwałą Braci z pracy międzyzborowej, na przewodniczącego Zjazdu wybrano: br. Kamińskiego Henryka (w pierwszym dniu konwencji) oraz br. Szarkowicza Eugeniusza (w drugim dniu konwencji). Przebieg konwencji protokolowali br. Kasprzykowski Czesław oraz br. Lipka Aleksander.

Wykładem inauguracyjnym p.t. „Przyjdź Królestwo Twoje” usłużył br. Kamiński Henryk, który swe rozważania oparł na słowach modlitwy Pańskiej „Ojcie nasz” (Mat. 6:8–13). Z kolei br. Dębski Adolf z Francji usłużył tematem p.t. „Trzy czasy w jednym”, opartym na zapisie Ew. Mat. 24:1–3.

Po przerwie br. Kasprzykowski Czesław odczytał protokół z obrad Zjazdu Braci Starszych, Diakonów oraz Przedstawicieli Zborów, jaki odbył się w dniu 29. czerwca 1986 r. w Krakowie.

Kolejnym wykładem z Pisma Św. usłużył br. Olchowy Jan z Kanady. Tytuł rozważań: „Ocena i wdzięczność”, wg zapisu 1 Kor. 1:9. Brat wskazał na potrzebę właściwej oceny wielkiej miłości i dobroci Bożej, czego przykładem są świadectwa zapisane w księgach Starego i Nowego Testamentu, a szczególnie doskonały wzór wdzięczności, jaki mamy ukazany w Jezusie Chrystusie.

Po tym wykładzie zarządzono przerwę obiadową. Po przerwie przez pół godziny słuchaliśmy pieśni ku chwale Stwórcy śpiewanych przez chór Zrzeszenia „Sela”, a następnie ostatnim w tym dniu tematem ze Słowa Bożego usłużył br. Rorata Roman, który podzielił się z zebranymi rozważaniami n.t. „Nowej ziemi i nowych niebios oczekujemy” (2 Piotr 3:13). Brat omówił warunki wysokiego powołania podane przez apostołów i naszego Pana, a także wypełniające

plastra miodu, do fontanny wytryskującej ku żywotowi wiecznemu lub do wiecznego pokarmu, bez którego nie może żyć prawdziwe dziecko Boże.

z wdzięczności: „Pozdrówcie Pryscyllę i Akwille, pomocniki moje w Chrystusie Jezusie, którzy za duszę moją swojej własnej szyi nadstawiali; którym nie ja sam dziękuję, ale i wszystkie zbory” (Rzym 16:3–4).

W rocznicę Reformacji łączymy się sercem z wszystkimi, którzy bezinteresownie kochają Słowo Boże i co pewien czas oddają do naszych rąk nowe wydanie Pisma Świętego „pilnie i wiernie przetłumaczone z języka hebrajskiego i greckiego”.

Zyczymy błogosławieństwa Bożego.

Henryk Grudzień

się czasy żniwa i wynikające stąd rychłe ustanowienie nowego porządku we wszechświecie.

Był to ostatni punkt programu pierwszego dnia konwencji: zakwaterowaniem na nocleg uczestników nabożeństwa zajęli się bracia ze Zboru w Krakowie.

W drugim dniu Zjazdu pierwszym tematem z Pisma św. usłużył br. Gruhn Hieronim z Francji. Tytuł wykładu: „Wierność w szafarstwie”, na podstawie 1 Kor. 4:2. Brat wskazał na potrzebę wierności zasadom sprawiedliwości Bożej, jaka wymagana jest od prawdziwych dzieci Bożych.

Wzruszającym momentem były pozdrowienia, jakie przekazał zebranym (poprzez zapis magnetowidowy) br. Pilarski Feliks z Francji, który z powodu choroby nie mógł być obecny na konwencji.

Z kolei przystąpiono do zatwierdzenia nominowanych podczas obrad w dniu 29. czerwca b.r. kandydatów do pracy międzyzborowej. W procedurze głosowania przewodniczył br. Kopak Michał. Większością głosów przygłosowano także wnioszek, aby następne wybory braci do pracy międzyzborowej zostały przeprowadzone za dwa lata. Walne Zgromadzenie członków Zborów Zrzeszenia podjęło również uchwałę o zmianie niektórych punktów Statutu Zrzeszenia (w części „Cel i środki działania”).

W kolejnym punkcie programu wykładem do chrztu pt. „Niech mnie naśladować” usłużył br. Kopak Dymitr. Usługa została oparta na wypowiedzi naszego Pana zapisanej w Ew. Łukasza 9:23. Do symbolu chrztu przystąpiło ogółem 30 osób, w tym 19 siostr i 11 braci. Po wykładzie br. Kopak Dymitr oraz br. Szarkowicz Eugeniusz złożyli nowoofiarowanym w imieniu uczestników nabożeństwa zjazdowego braterskie życzenia trwania w prawdzie i poświęceniu — aż do śmierci. Chrzest odbył się podczas przerwy obiadowej w krytym basenie kąpielowym w obiektach K.S. „Korona”.

Po przerwie obiadowej ostatnim wykładem ze Słowa Bożego usłużył br. Sygnowski Józef. Temat: „Strzeż się, abyś nie zapomniał Pana” oparty został na wersecie 5 Moj. 6:12.

Po wykładzie, podsumowania całości Zjazdu dokonał br. Szarkowicz Eugeniusz, życząc m.in. zgromadzonym błogosławieństwa Bożego zgodnie z zapisem 1 Sam. 25:6. Zjazd zakończono pieśnią nr 336 „Zostań

z Bogiem” oraz wspólną modlitwą Pańską. Odśpiewano hymn „Albowiem tak Bóg świat umiłował”.

Poniżej podajemy Braterstwu skład osobowy Braci z pracy międzyzborowej:

I. Kазnodzieje objazdowi Zrzeszenia:

1. br. Kamiński Henryk
2. br. Kopak Dymitr
3. br. Sygnowski Józef
4. br. Rorata Roman
5. br. Grudzień Stefan
6. br. Klusak Józef
7. br. Szarkowicz Eugeniusz
8. br. Kołacz Zdzisław
9. br. Krawczyk Daniel
10. br. Sablik Stanisław

II. Kolegium Redakcyjne Wydawnictwa „Na Straży”:

1. br. Szatyński Łukasz
2. br. Kaleta Daniel
3. br. Grudzień Dariusz
4. br. Purwin Henryk
5. br. Sygnowski Józef
6. br. Zajda Aleksander

7. br. Kopak Dymitr
8. br. Grudzień Stefan
9. br. Kaleta Stanisław
10. br. Kamiński Henryk
11. br. Klusak Józef
12. br. Rorata Roman
13. br. Jakubowski Mieczysław

III. Zarząd administracyjny Zrzeszenia:

1. Przewodniczący Zrzeszenia: br. Kamiński Henryk
2. Z-ca Przewodniczącego Zrzeszenia: br. Szarkowicz Eugeniusz
3. Z-ca Przewodniczącego Zrzeszenia: br. Sygnowski Józef
4. Sekretarz Zrzeszenia: br. Pietrzyk Edward
5. Z-ca Sekretarza: br. Kasprzykowski Czesław
6. Skarbnik Zrzeszenia: br. Szczepanik Jan
7. Z-ca Skarbnika: br. Kamiński Marek
8. Księgarz Zrzeszenia: br. Szczepanik Tadeusz

IV. Komisja Rewizyjna:

1. br. Kołacz Daniel
2. br. Pogoda Krzysztof
3. br. Włodarski Witold

Echa z konwencji

Romanówka, 1986. 03. 23.

„... bracia, jakże wielka radość, gdy się poświęcamy Panu...”

Słowa pieśni nr 432 pobudziły nas, aby podzielić się z Czytelnikami pisma „Na Straży” radością, jaką z łaski Ojca Niebiańskiego doznaliśmy podczas miesięcznego nabożeństwa w zgromadzeniu w Romanówce. Gościliśmy miłe nam Braterstwo z okolicznych zborów, m.in. z Chojna Nowego i z Lublina.

Podczas nabożeństwa cztery osoby (trzy siostry oraz jeden brat) wyrazili swe pragnienie poświęcenia się Bogu na służbę. Okolicznościowym wykładem do chrztu służył br. D. Kopak. Naszym szczerym i gorącym pragnieniem jest, aby Braterstwo ci wiernie wytrwali przy Panu, w świętym przymierzu — jakże z Nim zawarli.

Kolejnym tematem pt. „Zmartwychwstanie” usłużył br. P. Waryszak ze zgromadzenia w Chojnie Nowym. Z kolei br. D. Kopak podzielił się z zebranymi rozważaniami nt. „Jako było za dni Noego, tak będzie za dni Syna Człowieczego”.

Przy zakończeniu uczty duchowej bracia i siostry wyrazili życzenie, aby częścią doznanych błogosławieństw podzielić się z wszystkimi Czytelnikami pisma „Na Straży”.

Za zbor w Romanówce br. S. G.

Andrychów, 1986. 05. 18.

„Bądźcie napełnieni Duchem” (Ef. 5:18)

Drogo umiłowani w naszym Zbawicielu, Jezusie Chrystusie, Bracia i Siostry!

Naszym gorącym pragnieniem jest, aby podziękować Ojcu Niebieskiemu i Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi za otrzymane błogosławieństwa, które stały się naszym udziałem na uczcie duchowej, jaka odbyła się w dniu 18. maja w Andrychowie. Częstką doznanych wrażeń pragniemy podzielić się z wszystkimi Czytelnikami pisma „Na Straży”. Wzorem lat ubiegłych Zbór Pana w Andrychowie rozpoczął sezon konwencyjny, a Braterstwo — korzystając z pięknej pogody — dosyć licznie zgromadzili się w Zakładowym Domu Kultury. Gościliśmy nawet braci z najdalszych stron naszego kraju (m.in. z Gdańska oraz Szczecina).

Pierwszym tematem ze Słowa Bożego usłużył br. J. Sygnowski. Rozważania pt. „Bądźcie napełnieni Duchem” były nawiązaniem do wydarzeń, których pamięć prawie całe nominalne chrześcijaństwo uroczysto obchodziło w tym dniu. Drugi wykład wygłosił br. A. Zajda z Krakowa. W swoim przemówieniu Brat ukazał różne sposoby, jakimi objawia się Bóg człowiekowi. Ponadto Brat szeroko nakreślił historię powstawania księgi Bożej, jaką

jest Biblia. Motyw kolejnych rozważań z Pisma Św. został zaczerpnięty z 2 Kor. 5:9–10. Brat G. Kwaśnik starał się przekazać nam rady i wskazówki zaczerpnięte z Biblii, jakie na co dzień powinniśmy stosować w swym życiu.

Po tym wykładzie nastąpiła przerwa, którą wykorzystano na posilek cielesny jak również na wspólne rozmowy.

Po przerwie chór „Sela” na chwałę Stwórcy zaśpiewał kilka pieśni. Czwartym tematem ze Słowa Bożego usłużył br. J. Klusak. Był to temat okolicznościowy do chrztu. Symbol chrztu przyjęły trzy młode serca; wyraziły one życzenie uczynienia przymierza z Bogiem. Przy tej sposobności życzymy im, aby zawarte przymierze trwało aż do końca ich życia, a jedyną drogą, po której powinni kroczyć jest ta, jaką wskazał nasz Pan. Będzie On im pomagał w próbach, chronił przed upadkami i pokusami.

Ostatnim wykładem usłużył br. S. Grudzień. Brat na przykładzie króla Rechabeama (2 Król. 11 rozdz.) przedstawił właściwe postępowanie Nowego Stworzenia, które we wszystkim polegać ma na Panu. Obfitość pokarmów duchowych, serdeczna braterska społeczność — wszystko to przyczyniło się do tego, że uczestnicy konwencji zostali obficie napełnieni Duchem św. Lecz chwile wspólnej radości dobiegły końca. Przy zakończeniu uczty ze-

brani wyrazili życzenie, aby częścią oraz słuchaliśmy wykładów ze Słowa Bożego. Następnie br. Kubieć usłużył tematem „Czas letni Kościoła”, a po nim br. M. Sordyl — tematem „O jedności”. Jako ostatni przemawiał br. Kłusak na temat „Dzieci strzeżcie się bałwanów”.

Za uczestników uczty br. E. P.

Włoszakowice, 5—6 lipca 1986

Drodzy w Panu Bracia i Siostry.

Pragniemy podzielić się z wami radością i błogosławieństwami, jakich doznaliśmy na konwencji urządzanej w dniach 5—6 lipca w miłym i gościnnym zborze we Włoszakowicach.

Konwencja odbyła się w domu braterstwa Knopów, gdzie przy słonecznej pogodzie cieszyliśmy się zmartwychwstaniem pokazanych podzielić się z uczestnikami „Na przyjemną, braterską społecznością obrazowo we wzbudzeniu córki Jai-

ra, Łazarza i młodzieńca z Naim. Następnie br. Kubieć usłużył tematem „Czas letni Kościoła”, a po nim br. M. Sordyl — tematem „O jedności”. Jako ostatni przemawiał br. Kłusak na temat „Dzieci strzeżcie się bałwanów”.

Gospodarze konwencji otwarli przed nami nie tylko swoje serce, ale też mieszkania i ugościli wszystkich, co mieli najlepszego. Dlatego też bardzo szybko i przyjemnie przeminięły nam te chwile ciepłej, braterskiej społeczności.

Wyrażając wdzięczność Bogu oraz organizatorom konwencji za ten przedsmak Królestwa Bożego wszyscy uczestnicy wyrazili życzenie, aby częścią doznanych błogosławieństw podzielić się z uczestnikami „Na

WEDŁUG NASZEGO WYROZUMIENIA PISMO ŚWIĘTE UCZY:

że Kościół jest „świątynią Boga żywego” — „Jego dziełem”, i że budowa tego Kościoła postępuje przez cały wiek Ewangelii, tj. od czasu gdy Jezus stał się Zbawicielem świata i „kamieniem węgielnym” tej Świątyni. W swej chwale — po skompletowaniu — będzie on zgodnie z obietnicą błogosławieństwem wszystkich ludzi, którzy wówczas znajdą przystęp do Boga (1 Moj. 28:14, 1 Kor. 3:16, Gal. 3:29, Efez. 2:20—22);

że w międzyczasie trwa proces kształtowania, obciosowywania i polerowania ofiarowanych wierzących w Jezusową „ofiara” grzechu”. Gdy ostatni z tych „żywych kamieni”, „wybranych i kosztownych” zostanie „przemieniony” w pierwszym zmartwychwstaniu, wówczas Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i wraz z Jezusem przez okres tysiąca lat będzie „siedzieć i panować na stolicy swojej, i będzie kapłanem na stolicy swojej” (Zach. 6:13, 1 Kor. 15:51—52, Hebr. 10:12, 1 Piotr 2:4—9, Obj. 20:4—6);

że gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i świata jest to, że „Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował”, będąc „okupem za wszystkich”, który też będzie „we właściwym czasie” „światłością prawdziwą, która oświeci każdego na ten świat przychodzącego” (Jan 1:9, Tym. 2:5—6, Hebr. 2:9);

że nadzieją Kościoła jest obietnica, iż ujrzy Pana swego „tak jak On jest”, będąc „uczestnikiem Boskiej natury”, współdziedzicem Jego chwały (Jan 17:24, 1 Jan 3:2, 2 Piotr 1:4, Rzym. 8:17); że zadaniem Kościoła w obecnym czasie (wieku) jest doskonalenie się ku przyszłej służbie Królów i Kapłanów nadchodzącego Królestwa Chrystusowego; aby rozwijać w sobie Ducha, będąc świadkami Bożymi wobec świata (Mat. 24:14, Efez. 4:12, Obj. 1:6, 20:6);

że nadzieja dla świata spoczywa w restytucji (czyli naprawieniu tego wszystkiego, co zostało utracone w Adamie), którą w Królestwie Chrystusowym otrzymają z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła wszyscy posłuszni, chętnie słuchający „Jego głosu”. Wszyscy zaś rozmyślnie grzeszący, źli i niepoprawni zostaną wytraceni (Izaj. 35, Dz. Ap. 3:19—23).

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO WYDAWANE STARANIEM ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży” ul. Filipa 13/18a 31-150 Kraków.

Konto PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-28512-136

Prenumerata roczna wynosi złotych 240.—

Numer pojedynczy złotych 40.—

Drukarnia Narodowa — Zakład Nr 6, Kraków, ul. E. Orzeszkowej 7. — Zam. 573/86. — 2.000 egz. — A-9.



Rok założenia 1958

LISTOPAD — GRUDZIEŃ

1986

Nr 6

ZŁOTY TEKST NUMERU: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój, (...) Pójdźmy aż do Betlehemu, a oglądajmy tę rzecz, która się stała, którą nam Pan oznajmił.” (Łuk 2:14—15)

SPIS TRESCI: Jezus Chrystus — życiem świata ◇ Początek boleści ◇ Święty Paweł w Tesalonice i Berei ◇ Machir, syn Ammiela ◇ Ariusz ◇ Z niwy młodzieżowej ◇ Echa z konwencji

W OCZEKIWANIU NA ROK SPRAWIEDLIWOŚCI

Mija kolejny rok Pański. Pański, bo liczony od daty narodzenia w Betlehemie Judzkim Króla i Zbawiciela świata. Rocznicą to bardzo popularna. Już niedługo cały chrześcijański świat zasiądzie do wigilijnej wieczerzy, będzie czytać i śpiewać słowa zapisane w pierwszych rozdziałach Ewangelii. Ilu z nich pomyśli w tej chwili o setkach milionów ludzi, którzy w ten wigilijny wieczór zasną na rozpalonej, suchej ziemi owinięci nędznym skrawkiem szmaty — głodni. Może nie doczekają jutra. Z ambon największych kościołów, z trybun rządowych popłyną słowa zapewnienia, pocieszenia, uspokojenia, słowa wołania: — a na ziemi pokój. Rok 1986 ogłoszony został przez Organizację Narodów Zjednoczonych rokiem pokoju. Przy jego zakończeniu możemy podsumować: nasilenie konfliktu irańsko-irackiego, niespotykana dotąd eskalacja międzynarodowego terroryzmu, interwencyjny rajd amerykańskiego lotnictwa na Libię, nie ustające wojny domowe w Libanie, Salwadorze, Nikaragui, Afganistanie. Oto obraz minionego roku, roku pokoju. Rozliczne inicjatywy pokojowe zgłaszane przez rządy i społeczeństwa wielu krajów spotykają się z głuchym milczeniem przeciwnego obozu. Z drugiej zaś strony próba zapewnienia sobie i ca-

lemu, być może, światu bezpieczeństwa za pomocą programu Inicjatywy Obrony Strategicznej (SDI) spotyka się z uzasadnioną obawą, czy aby na pewno jest to system tylko obronny. Orędzie noworoczne przywódców mocarstw przyniosą zapewne nowe propozycje, kolejne miraży, którymi ludzi współczesny świat, nadzieje, które muszą zawieść, „bo gdy będą mówić pokój i bezpieczeństwo! tedy na nich nagle zginienie przyjdzie” (1 Tes 5:3). Dlaczego tak, dlaczego te szlachetne przedsięwzięcia nie mogą być uhonorowane przez Pana? „I będzie pokój dziełem sprawiedliwości, a skutkiem sprawiedliwości odpocznienie i bezpieczeństwo aż na wieki” (Iz 32:17). Choćby więc cały świat wołał — „a na ziemi pokój”, my wołajmy — „chwała na wysokościach Bogu”. Gdy połączone kościoły chrześcijańskie i przedstawiciele innych religii odpowiadają na papieskie apele modłów o pokój, my módlmy się o sprawiedliwość, o Królestwo Boże, którego treścią będzie pokój i bezpieczeństwo, ale oparte na zasadach sprawiedliwości i sądu. Głosmy światu tę jedyną szansę życia i pokoju, jaką jest Jezus Chrystus, który blisko dwa tysiące lat temu narodził się w Betlehemie Judzkim. Módlmy się — „Przyjdź Królestwo Twoje,” Amen.